Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 12 stronic

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8307 | Lwów, niedziela 30 października 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Groźna sytuacja w Rumunji.

Wspólny front wyborczy ugrupowań konserwatywnych. - Koniec śledztwa w sprawie Kolnika i Spki. - Samobójstwo młodej panny w mieszkaniu lwowskiego bankowca.

PIERWSZE POSIEDZENIE SENATU 4. LISTOPADA

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 października. (ps.) Marszałek Senatu Trąmpczyński wyznaczył termin **pierwszego posiedzenia Senatu na dzień 4 listopada.** 3. listopada odbędzie się konwent senjorów Senatu. jak również podejmą swoje prace komisje senackie.

—o—

KONSEKRACJA NOWEJ KATEDRY W CZĘSTOCHOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 października. (ps). Dnia 6. listopada odbędzie się w Częstochowie uroczysta **konsekracja nowej katedry rzym. kat.** i oddanie jej do użytku wiernych. Budowa tej katedry została rozpoczęta jeszcze przed wojną przez ówczesnego proboszcza częstochowskiego, a obecnie biskupa lubelskiego ks. Fulmana.

PRAWICA NIEZADOWOLONA Z WYSTĄPIENIA SEN. BOJKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 października. (ps.) Secesja **4 posłów i senatorów z klubu Piasta jest wciąż tematem rozmów politycznych i artykułów prasowych.** Najbardziej oczywiście niezadowolona jest prasa prawicowa, która stara się wykazać, że po przewrocie majowym liczba partyj zamiast się zmniejszać, powiększyła się o nowe. Tak powstała **Partja Pracy, Związek Naprawy Rzpltej,** NPR. lewica, a teraz przychodzi grupa secesjonistów z Piasta. **Prasa prawicowa bije na alarm** i dopatruje się w tem **osłabienia żywiołu polskiego (?)** wskazując na to, że mniejszości narodowe od szeregu dni prowadzą rokowania, zmierzające do konsolidacji obozu mniejszościowego.

—o—

SZWARZBARD ZNIKŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 października. (ps.) Z Paryża donoszą dzienniki paryskie, że **Szwarzbard z obawy przed zemstą Ukraińców po uwolnieniu go z więzienia nie powrócił wcale do swego mieszkania.** Nikomu nie jest wiadome, gdzie przebywa Szwarzbart w chwili obecnej.



WYTWORNY FINANSISTA. CZY ŚLEPY ZEBRAK?
(Do artykułu na str. 4-tej).

Wielki kongres pracowników państwowych i samorządowych zbiera się 29 bm. w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 28 października. (ps) Na dzień 29 października został zwołany do Warszawy kongres pracowników państwowych i samorządowych. Do komitetu organizacyjnego tego kongresu zgłosiły akcept m. i. następujące organizacje urzędnicze:

1) Komitet organizacyjny ogólny zrzeszeń związków i stowarzyszeń funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych Rzplitej Polskiej, 2) Centralny związek zrzeszeń urzędników sądowych Rzplitej Polskiej w Warszawie, 3) Związek zrzeszeń pracowników publicznych w Krakowie, 4) Związek stowarzyszeń funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych w Stanisławowie, 5) Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i średnich, 6) Związek inspektorów szkolnych Rzplitej Polskiej, 7) Zrzeszenie pracowników administracji, technicznych warsztatów i parowozów Polskich Kolei Państwowych, 8) Centralny związek urzędników kancelaryjnych, politycznych i skarbowych w Małopolsce we Lwowie, 9) Stow. urzędników skarbowych Rzplitej Polskiej w Warszawie, 10) Związek stow. urzędników z wykształceniem akademickiem w Warszawie, 11) Związek stow. funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych we Lwowie, 12) Wojewódzki związek stałej delegacji pracowników państwowych w Tarnopolu, 13) Stowarzyszenie Chrz.-nar. nauczycielstwa szkół powszechnych, 14) Związek niższych pracowników Poczt i telegrafów i telefonów Rzplitej Polskiej, 15) Powszechny Związek emerytów państwowych Rzplitej Polskiej w Warszawie, 16) Polski Związek Kolejarzy, 17) Związek kolejarzy Zj. zawodowego polskiego.

—o—

NOWY WICEWOJEWODA NOWOGRODZKI.

Warszawa, 28 października. (Tel. G. P.) Min. Składkowski zamianował wicewojewodą nowogrodzkim dotychczasowego naczelnika Wydziału bezpieczeństwa w Komisarjacie rządu m. Warszawy p. Godlewskiego.

—o—

PROCES DYPLOMATY-SZPIEGA.

Tallin, 28 października. (Tel. G. P.) Rozpoczął się tutaj proces przeciwko byłemu posłowi estońskiemu w Moskwie Birkowi, oskarżonemu o zdradę stanu. Do rozprawy powołano 23 świadków.

Przed ostatnią sesją Sejmu i Senatu.

PONOWIĄ SIĘ PRAWDOPODOBNIE PRÓBY ZASZACHOWANIA RZĄDU. — MANEWRY TAKTYCZNE PRZED NOWEMI WYBORAMI. — ORDYNACJA WYBORCZA POZOSTANIE NIEZMIENIONA. SEJM NIE POTRAFI ZRZEC SIĘ SEJMOWŁADZTWA. — ATUTY RZĄDU A BIERNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA. — JAKIE MOMENTY WYSUNIE OPOZYCJA?

Lwów 29. października.

Pojutrze zbiera się Sejm i Senat na zwyczajną sesję budżetową, zwyczajną i — ostatnią. Omówione zostały niedawno na tem miejscu możliwości konstytucyjne, według których pokierować się mogą losy tej sesji. Wynika z nich, że w **najlepszym i najmniej prawdopodobnym wypadku** parlament nasz załatwi się z dodatkowym kredytem 300 miljonów złotych, koniecznym w myśl warunków pożyczki, natomiast **budżet zwyczajny pozostawi do rozpatrzenia i uchwalenia swemu następcy w marcu 1928 roku.** W wypadku prawdopodobniejszym parlament **nie doczeka naturalnej śmierci**, lecz rozwiązany zostanie w chwili, gdy brak dobrej woli do rzeczowej współpracy z rządem uczyni dalsze trwanie sesji bezprzedmiotowem.

Nastroje obecne nie wskazują na to, by Sejm chciał pracować li tylko nad preliminarzem budżetowym. **Bliskość wyborów niemal wyklucza to.** Stronnictwa sejmowe rozumieją, że od „pożegnania" tego Sejmu ze społeczeństwem, od **ostatniego słowa**, zależy w niemałym stopniu wynik akcji wyborczej. Można zatem spodziewać się, że ostatnia sesja o tyle, o ile rząd pozwoli, będzie **szeregiem manewrów taktycznych, prostujących ścieżki niedalekiej akcji wyborczej.**

Partje, których hasłem wyborczem będzie „obrona konstytucji i praworządności", lub „obrona demokracji", a zasadniczo opozycja wobec rządu, uczynią zapewne wszystko, co należy, aby z temi hasłami na ustach dotrwać do końca mandatów. Byłoby z ich strony niekonsekwencją, gdyby po tylu aktach wrogich dla rządu nagle w ostatniej chwili uderzyły się w piersi i przystąpiły potulnie do studjowania przedłożeń rządowych. W interesie ich kampanji wyborczej leży nawet, aby Sejm naturalną śmiercią nie umarł, lecz **„do końca niezłomny"**, został zabity.

Sposobności, by sprowokować rząd do tego kroku, znajdzie się sporo.

Z chwilą przejścia do opozycji PPS. te ugrupowania, które rząd popierają, są zbyt słabe, aby przez nadanie pracom Sejmu rzeczowego charakteru, ratować go przed przyspieszonym zgonem. Byłoby to zresztą niepotrzebne. Ich akcja wyborcza **oprze się na innych podstawach** i jeśli odwoływać się będzie do dziejów obecnego Sejmu, to jedynie, by wykazać, że na lepszy los on nie zasłużył.

Sesja ta więc odbędzie się już w atmosferze przedwyborczej. Jakie są jej horoskopy?

Problem ten, najtrudniejszy do odcyfrowania, posiada jednak pewne punkty jasne i stałe, które należy omówić. Przedewszystkiem co do ordynacji wyborczej: pozostanie ona według wszelkiego prawdopodobieństwa **niezmieniona**. Ani Sejm nie zdoła jej zreformować, ani nie da pełnomocnictw rządowi, ani rząd bez pełnomocnictw nie zechce drogą naruszenia prawa normować zagadnienie, które według dość zgodnej opinji jest **„magna pars" niedomagań naszego parlamentaryzmu.**

Z pozostawienia starej ordynacji nie wynika jednak, aby Sejm następny nie mógł być lepszy od obecnego. Możliwe to byłoby, o ile w **społeczeństwie** dokonały się pod wpływem praktyki ostatniego roku takie przemiany, które wpłyną na sposób wykonania aktu wyborczego, lub o ile **zmieniły się na korzyść stronnictwa.**

Co do stronnictw — wczoraj stwierdziliśmy, że w łonie ich panuje ferment, wyrażający się w rozłamach i secesjach. Ale poza secesjonistami zmian na lepsze zaobserwować nie można. Wszędzie ten sam żal za minionym okresem sejmowładztwa, to samo pragnienie **powrotu** do stosunków, w których partje są regulatorem życia państwowego, źródłem władzy i inkasentem zysków. Nowe ugrupowania, powstające pod znakiem zreformowania życia publicznego, nie posiadają ani siły, potrzebnej do tego celu, ani dość czystego kredytu. Przeważnie idą starą drogą, mniej może rażącą, ponieważ są młodsze i słabsze, ponieważ nie dano im rządzić.

Społeczeństwo, aby wydało inny Sejm, musiałoby dojrzeć. Musiałoby **nauczyć się myśleć samodzielnie** i wyzwolić z tej psychozy, jaką stwarza demagogja wyborów. Liczba indywidualnych zwolenników rządu i jego haseł **wzrosła, ale daleką jest od tego, by zmienić fizjognomję przyszłego Sejmu. Wskazują na to wyniki wyborów samorządowych,** gdzie jednak starzy grzesznicy partyjni osiągnęli sukces, dowodzący, że społeczeństwo źle pamięta, albo pochopnie przebacza, albo wreszcie niepoprawnie wierzy obietnicom niedotrzymanym.

Atutem rządu jest poprawa stosunków przedewszystkiem gospodarczych. Jednak atut ten pociągnie tylko ludzi, którzy umieją myśleć. Inni uwierzą pierwszemu z brzegu komunałowi, zręcznie podanemu. Przeszłość — choć by najgorsza — zaciera się zwolna w pamięci społeczeństwa, natomiast teraźniejszość — choćby najlepsza — **powszednieje.** Wielkie korzyści stają się naturalne i oczywiste, a drobne bolączki, nieuniknione przy idealnym nawet ustroju, drażnią i irytują.

Stronnictwa opozycyjne posiadają nadto do dyspozycji szereg momentów agitacyjnych, już dziś przygotowanych. Jednym z nich będzie **błędna polityka szkolna** na kresach, innym — sprawa gen. Zagórskiego, która w akcji wyborczej zajmie wcale poważne miejsce. Wszystkie drobne potknięcia, niekonsekwencje, błędy rządu, **na które historyk bodaj czy zwróci uwagę,** zostaną przez agitację należycie wyolbrzymione.

Z drugiej strony stronnictwa rządowe nie reprezentują dziś **ani haseł, ani programu jednolitego i dość porywającego.** Łącząca je częstokroć tylko „unja personalna", kult lub zaufanie dla Marsz. Piłsudskiego, nie tworzy dostatecznej płaszczyzny współpracy. Jest to niedomaganie zasadnicze. I uważamy, że wybory zostaną przegrane przez rząd, jeśli nie zdobędzie się on **na sformułowanie naczelnego hasła wyborczego** dla wszystkich grup, gotowych do popierania go. Hasłem tem winno być: **przyszły Sejm będzie konstytuantą dla wielkich reform ustrojowych.**

Przegranie wyborów pociągnie za sobą wejście do Sejmu w przeważającej liczbie tych elementów, z którymi rząd — tak, jak dotąd — nie będzie mógł kooperować. Rząd nie cofnie się; znowu Sejm zostanie zmuszony do milczenia. Ale taktyka ta, z konieczności stosowana przez półtora roku, taktyka dziwnej gry i podjazdowej walki, **jest objawem patologicznym** i pociąga za sobą — jak słusznie zauważa „Czas" — „niebezpieczeństwo dalszych przewrotów i ciągłego deptania praworządności".

Przyszły Sejm musi mieć większość, deklarującą się za popieraniem idei rządu. I w tym kierunku należy bezzwłocznie rozpocząć przygotowania. Należy przedewszystkiem tę ideę sformułować.

L. S.

Oficerskie sądy honorowe.

OD 1. GRUDNIA OBOWIĄZUJĄ NOWE PRZEPISY O KARACH NA OFICERÓW. — TRZY KATEGORJE SĄDÓW OFICERSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 28 października. (ps) Ogłoszone zostało w dzienniku ustaw rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o **statucie oficerskich sądów honorowych.** Są one powołane do ochrony godności oficerów i honoru i do rozpatrywania spraw oficerów o naruszenie godności i honoru, jak również do rozpatrywania zatargów, nieporozumień i kolizji honorowych. **Oficerskie sądy honorowe są niezależne** a ich prawomocne orzeczenie i uchwały są obowiązujące **dla władz wojskowych i oficerów.** Min. spraw wojskowych przysługuje **prawo nadzoru** dla stwierdzenia, czy sądy honorowe pełnią swe czynności zgodnie ze statutem.

Sądom honorowym podlegają **wszyscy oficerowie,** zarówno zawodowi w stanie czynnym i nieczynnym, w stanie spoczynku, jak również **oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia. Nie podlegają im Marszałkowie Polski.**

Oficerskie sądy honorowe dzielą się na trzy kategorje: 1) **dla oficerów młodszych, 2) dla oficerów sztabowych, 3) dla generałów.** Dla oficerów młodszych rozpatrują sprawy do kapitana wzgl. rotmistrza włącznie. Każdy ma prawo donieść przełożonemu oficera lub też właściwemu sądowi honorowemu **o czynach, które stanowią naruszenie godności oficerskiej.**

Sankcje karne są następujące: **napomnienie, kara nagany, surowa nagana, wykluczenie z korpusu oficerskiego. Inne kary nie mogą być orzekane. O karze decyduje sąd wedle swego uznania,** poczem karę wpisuje się do ewidencji listy kwalifikacyjnej danego oficera. Kara surowej nagany pociąga za sobą zakaz uczęszczania do Kasyn oficerskich i utrzymywania stosunków towarzyskich z oficerami przez przeciąg dni 14. **Kara wykluczenia z korpusu oficerskiego pociąga za sobą rozwiązanie stosunku służbowego i dyskwalifikację.**

Od orzeczenia oficerskich sądów honorowych przysługuje **prawo odwołania.** Od sądów dla oficerów młodszych — do sądów dla oficerów sztabowych, od sądów dla oficerów sztabowych do sądów dla generałów. Orzeczenia sądów honorowych, wymierzające karę wykluczenia, stają się prawomocne **po zatwierdzeniu tej kary przez Prezydenta Rzplitej.**

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 grudnia br

Wojenne przygotowania nad granicą Bułgarji.

NOWE KRWAWE STARCIA Z WOJSKAMI BUŁGARSKIEMI.

Sofja, 28 października. (Tel. G. P.) Dziennik bułgarski „Zora" donosi, że wzdłuż granicy Bułgarji **zostały wzmocnione jugosłowiańskie straże graniczne, które budują okopy i ustawiają artylerję.** W pobliżu wioski Golak ustawiono 2 baterje. W ostatnim czasie oddział komunistycznych emigrantów **usiłował wtargnąć na terytorjum Bułgarji.** Między wojskami bułgarskimi a bandami przyszło do krwawych starć pod wioskami Treljans i Kulą.

WOJNA TEATRALNO-PRASOWA O NOWACZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 października. (ps.) W świecie teatralnym i dziennikarskim Warszawy wielkie zainteresowanie wywołała ostatnio następująca afera: Dyrektor Teatru Polskiego p. Szyfman zamierza wystawić komedję Nowaczyńskiego p. t. „Wojna wojnie". „Kurjer Poranny" oświadczył, że o ile dyrektor sztuki nie cofnie, to narazi się na bojkot ze strony tego pisma. Sprawa ta jest szeroko i żywo komentowana w kołach literackich i teatralnych. P. Szyfman zapowiada, że sztukę wystawi i premjera odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Energiczne zarządzenia Bratianu
przeciw zwolennikom powrotu ks. Karola.

MOBILIZACJA KORPUSU SIEDMIOGRODZKIEGO. — PARLAMENT UCHWALIŁ RZĄDOWI VOTUM ZAUFANIA.

Paryż, 28. października. (Tel. G. P.) „Chicago Tribune" donosi z Bukaresztu, iż **zostały wydane rozkazy mobilizacji korpusu Siedmiogrodzkiego z dniem 1. listopada na wypadek, gdyby Narodowa Partja Chłopska usiłowała odbyć swój kongres w Alba Julia.** Na ogół panuje przekonanie, iż energiczne **zarządzenia Bratianu unicestwiły pierwszą, rzeczywistą próbę podjętą przez księcia Karola do odzyskania tronu.** Niemniej jednak przypuszczają, iż ks. Karol **może liczyć na poważną ilość zwolenników wewnątrz wojska.**

Bukareszt, 28. października. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rumuńskiego Bratianu oświadczył, że **rząd wykrył spisek, który zmierzał do obalenia istniejącego w kraju porządku następstwa tronu Spiskowcy będą ukarani z całą surowością prawa.** Bratianu oświadczył w d. c., że z chwilą abdykacji ks. Karola następstwo tronu w Rumunji zostało uregulowane nowemi przepisami i każdy, kto wystąpi przeciwko tym przepisom, **będzie uważany za wroga państwa.**

Przedstawiciel partji chłopskiej Maniu przemawiał **przeciw aresztowaniu Manolescu**, nie poruszając zresztą spraw wewnętrzno-politycznych. Maniu przypomniał, że **ks. Karol wyraźnie oświadczył, iż nie uważa się za pretendenta do tronu rumuńskiego, ale że będzie posłuszny wezwaniu narodu. Obecnie parlament musi rozważyć możliwość cofnięcia abdykacji ks. Karola.**

Bratianu polemizował z wywodami posła Maniu, wykazując, że niektóre koła chcą przemawiać w imieniu narodu i uzurpować sobie prawo decydującego głosu, który w tym wypadku przysługuje tylko całemu parlamentowi. Po przemówieniu Bratianu **głosowano nad wotum zaufania dla rządu i uchwalono je decydującą większością głosów.**

AKCJA KS. KAROLA, CZY MANEWR BRATIANU?

Belgrad. 28 października. (Tel. G. P.). „Politika" donosi z Bukaresztu, że utrzymuje się tam pogłoska, iż wszystkie wiadomości o rzekomej akcji b. następcy tronu Karola, zmierzającej do powrotu na tron rumuński, są tylko **zręcznym manewrem premjera Bratianu,** który chce w ten sposób tem łatwiej **pognębić swych wrogów politycznych.** To też wszystkie niepokojące wiadomości mają swe źródło w kołach rządowych. **Bratianu zamierza w ten sposób zrealizować szybko swe plany polityczne.** Przedewszystkiem idzie mu o to, aby **wydalić z Rumunji oficerów armji królewskiej,** wiernych ks Karolowi. Aresztowanie Manolescu było tylko pierwszem pociągnięciem rządu w tym kierunku W kołach politycznych wiele mówią o **naprężonych stosunkach między premjerem Bratianu i matką króla Michała Heleną.** Bratianu pragnie rzekomo **usunąć Helenę z kraju,** aby potem tem skuteczniej roztoczyć swe wpływy na młodocianego króla.

Paryż, 28. października. (Tel. G. P.) W willi ks. Karola rumuńskiego dokonano kradzieży z włamaniem. Korespondencja zniknęła, pieniądze jednak i biżuterja zostały nietknięte, co wskazuje, że powodem włamania były cele polityczne.

Wspólny front wyborczy
ugrupowań konserwatywnych.

OPOWIADAJĄ SIĘ ONE ZA RZĄDEM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. 28 października. (Tel. G. P.). Ogłoszono tu została wspólna deklaracja trzech ugrupowań zachowawczych (Stronnictwo Chrześc. Nar., Prawica Narodowa i Organizacja Zachowawcza Pracy Państwowej). Deklaracja stwierdza, że głównem zadaniem tych ugrupowań jest rozwinięcie myśli zachowawczej dla przyszłego ogólnego zespolenia sił na prawicy społecznej. Deklaracja omawia wszelkie zagadnienia polityki wewnętrznej, zaznaczając, że **popiera działania rządu,** zmierzające do naprawy ustroju Państwa.

Wreszcie dowiadujemy się, że powołany zostaje do życia **Komitet zachowawczy** z udziałem reprezentantów powyższych 3 klubów, który ma poczynić **przygotowania do kampanji wyborczej.**

Regulacja płac urzędniczych
od 1. kwietnia 1928?

SPRAWA JEDNORAZOWEGO ZASIŁKU DLA EMERYTÓW.

Warszawa. 28 października. (Tel. G. P.). Komitet organizacyjny Kongresu Zrzeszeń pracowników państwow. i samorządowych był 28 bm. przyjęty przez Min. skarbu Czechowicza wraz z wiceministrem Grodyńskim. Pan minister odniósł się z całą życzliwością do postulatów.

Wyłoniła się kwestja, czy **definitywna poprawa ma nastąpić od 1. stycznia, czy też od 1. kwietnia 1928.** W interesie zarówno państwa, jak i pracowników byłoby właściwszem **uregulowanie sprawy od 1. kwietnia 1928.** Ten okres dałby rządowi możność przeprowadzenia reform podatkowych w kierunku zwiększenia dochodów, poprawa zaś w pierwszym kwartale 1928 nastąpiłaby drogą wypłacenia dodatków. **Sprawa jednorazowego zasiłku dla emerytów będzie w najbliższym czasie rozpatrywana w kierunku dodatnim przez Radę ministrów.** Co do stałej poprawy bytu emerytów, wdów i sierót oraz rentierów, minister przyznał konieczność uregulowania tej sprawy.

Lotniczka amer. przebyła Atlantyk.

RUTH ELDER Z TOWARZYSZEM WYLĄDOWAŁA POD PARYŻEM.

Le Bourget. 28 października. (Tel. G. P.). **Ruth Elder i Haldeman przybyli tu o godz. 15.30.** Rozentuzjazmowany tłum niósł ich na rękach. Policji z trudem udało się utrzymać porządek. Lotniczka amerykańska wyraziła radość z powodu przybycia do Paryża, co było oddawna jej marzeniem i odebrała całe stosy listów, depesz i kwiatów, które na nią oczekiwały, poczem odjechała automobilem do Paryża.

Inwalidzi otrzymają zimowy zasiłek?

CO WYJEDNAŁA DELEGACJA ZWIĄZKU U MIN. SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 28. października. (ps) P. Minister skarbu przyjął w ostatnich dniach delegację inwalidów, która omówiła z Min. skarbu cały szereg swych zagadnień. Omówiono m. i. sprawę przyjścia ze strony rządu z pomocą inwalidom w formie zapomogi względnie zasiłku zimowego w wysokości przynajmniej jednomiesięcznych dotychczasowych poborów. **Sprawa ta jest na jaknajlepszej drodze.** Delegaci prosili, aby ta subwencja mogła być ewentualnie zaliczona na poczet zaległych i należnych inwalidom różnic rentowych. Pozatem inwalidzi poruszyli sprawę niedokładności po pelnianych wobec nich przez krakowską Izbę skarbową. P. Minister przyrzekł przychylnie załatwić te postulaty.

ANGIELSKA BOMBA W PARYŻU.

Paryż. 28 października. (Tel. G. P.). Policja usunęła bombę, nie posiadającą zapalnika, znalezioną pod oknami ministerstwa oświaty. Laboratorjum miejskie ustaliło, że bomba ta była fabrykacji angielskiej.

CZY NASTĄPI PODWYŻKA CEN WĘGLA?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 października. (ps.) W najbliższym czasie **nastąpić ma podwyżka cen węgla** ze względu na to, że **górnicy domagają się podwyższenia płac.** Przemysłowcy odwołali się do rządu. Rząd **nie może się zgodzić na podwyżkę cen węgla,** jako artykułu pierwszej potrzeby, zwłaszcza w momencie **stabilizacji waluty,** w którym to okresie powinna nastąpić i **stabilizacja cen.** Podwyżka zatem takiego artykułu odbiłaby się niekorzystnie na położeniu gospodarczem państwa i pociągnęłaby za sobą podwyżkę innych artykułów pierwszej potrzeby.

Sprawą tą zajmował się komitet ekonomiczny Rady Min., **nie powziął jednak ostatecznej decyzji.** Komitet czeka na wynik badań komisji węglowej, które są obecnie przeprowadzane w kopalniach górnośląskich. Od wyniku tych badań zależy decyzja komitetu ekonomicznego Rady Min.

—o—

SEN. BOJKO ZYSKUJE ZWOLENNIKÓW.

Żółkiew. 28 października. (Tel. G. P.). Zarządy P. S. L. w Rawie Ruskiej, Sokalu i Żółkwi **oświadczyły się za akcją senatora Jakóba Bojki.**

—o—

UCIEKŁA PRZED DELEGACJĄ WĘGIERSKĄ.

Londyn. 28 października. (Tel. G. P.). „Daily News' donosi z Casablanki, iż ekscesarzowa Zyta wyjechała z rodziną do klasztoru w Burgos, aby uniknąć spotkania z delegacją węgierską, **która chce zmusić Ottona Habsburga do zrzeczenia się praw do tronu.**

—o—

KTO BĘDZIE FRANC. AMBASADOREM W RZYMIE?

Paryż. 28 października. (Tel. G. P.). Dzienniki wymieniają ambasadora w Brukseli, **ambasadora w Warszawie Laroche** oraz ambasadora w Berlinie Marguerie jako kandydatów na stanowisko ambasadora w Rzymie.

—o—

ZNÓW KATASTROFA STATKU WŁOSKIEGO.

Londyn, 28. października. (Tel. G. P.) Ze Syrakuz donoszą, że parowiec włoski „Isabo" wpadł wczoraj po południu na skałę w pobliżu Sycylji, w odległości 35 mil od wybrzeży. Z załogi parowca uratowano 27 osób. Akcję ratunkową utrudnia gęsta mgła i ciemności. W chwili otrzymania tej wiadomości w Londynie, jeszcze 11 osób z załogi pozostaje na pokładzie parowca, który zwolna tonie.

—o—

NOWI LAUREACI NOBLA.

Sztokholm, 28 października. (Tel. G. P.) Nagroda Nobla w dziale fizjologji medycyny za rok 1926 przyznaną została profesorowi Uniwersytetu w Kopenhadze Johane **Vibigerowi,** a za rok 1927 profesorowi Uniwersytetu wiedeńskiego Juljuszowi **Wagnerowi.**

—o—

POLSKI SZACHISTA ZWYCIĘZCĄ.

Londyn, 28 października. (Tel. G. P.) Zakończył się tu międzynarodowy turniej szachowy, z następującym wynikiem: Pierwszą i drugą nagrodą podzielili się **Tartakower (Polska)** i Nimcowicz (Danja) po 8 punktów, trzecią nagr. zdobył Marshal (Stany Zj.) 7 i pół punkta, czwartą Vidar (Jugosławja) 7 punktów, piątą Bogolubow (Z. S. R. R.) 6 i pół punkta.

—o—

GROŹBA ZAMKNIĘCIA UNIWERSYTETÓW WĘGIERSKICH.

Budapeszt, 28. października. (Tel. G. P.) „Magyar Orsagh" donosi, iż minister oświaty hr. Klebelsberg oświadczył delegacji związku studentów, iż w razie powtórzenia się wykroczeń na uniwersytetach, **zarządzi zamknięcie wyższych uczelni węgierskich.**

Wytworny finansista czy ślepy żebrak?

KŁOPOTY ARTYSTKI. — ŻYCZLIWA ZNAJOMOŚĆ WYJAŚNIA TAJEMNICĘ. — ORYGINALNY ZAWÓD.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Londyn w październiku.

(H). Pisaliśmy niedawno o pewnej Amerykance, która poślubiła rzekomo fabrykanta czekolady, a pan ten okazał się później zawodowym — **„ślepym żebrakiem“.**

Coś podobnego zdarzyło się obecnie w **Londynie.** Znana artystka londyńska, miss Gabrjella Tinnes poznała przed kilku miesiącami starszego, wytwornego jegomościa, który przedstawił się jej jako

James Craighton,

bogaty kapitalista.

Piękna Gabrjella starała się usidlić zamożnego Craightona, co przyszło jej bardzo łatwo. Już w miesiąc po poznaniu się **nastąpił ślub,** a państwo Craighton zamieszkali w wspaniale urządzonych apartamentach

pałacyku,

będącego własnością kapitalisty.

Craighton okazał się **idealnym** mężem, czyniącym zadość wszelkim kaprysom uroczej żoneczki.

Miał tylko jedną wadę: nieraz całemi godzinami **był nieobecny w domu.** Tłumaczył się potrzebą **załatwiania rozmaitych spraw finansowych,** a żona, sama często zajęta teatrem, okazywała się w tym względzie bardzo wyrozumiałą.

Pewnego dnia przybyła do pani Craighton jej znajoma, żona bogatego przemysłowca, **pani Billes.**

Po dłuższem wahaniu rzekła ona do gospodyni:

— Chciałabym pani zwrócić uwagę na coś **bardzo ważnego...**

A kiedy pani Craighton nalegała z ogromnem zaciekawieniem, „znajoma“ oznajmiła jej, iż codziennie w bardzo ruchliwem miejscu Londynu widuje

żebraka,

który mimo okularów i dziwacznego ubrania okazuje **dziwne podobieństwo** do mister Craightona.

Artystka z niedowierzaniem przyjęła słowa pani Billes, ale powoli zaczęła się w jej serce sączyć

trucizna zwątpienia.

Postanowiła tedy w towarzystwie pani Billes udać się na miejsce wskazane, aby przekonać się, czy rzeczywiście tak się sprawa przedstawia. Niestety, przypuszczenie pani Billes okazało się słusznem. W ślepym żebraku, wyciągającym rękę po jałmużnę, poznała artystka **swego wytwornego męża.** Nie mogąc się wyprzeć oczywistego faktu, próbował sprawę obrócić w żart, tłumacząc żonie, iż żebrał

dla sportu.

Później jednak musiał przyznać się do wszystkiego. Był rzeczywiście **zawodowym żebrakiem** i ciągnął z tego **bardzo pokaźne dochody.** Biedna artystka tak się przejęła tą niespodzianką, że **zapadła poważnie na zdrowiu.**

Rycina nasza przedstawia kilka **momentów tej niezwykłej przygody.**

Pineles i fałszywa kryda.

Lwów, 29. października.

(—) Przed senatem III. odpowiadał wczoraj kupiec galanteryjny Michał **Pineles,** mający sklep przy u. Gródeckiej 3, oskarżony o fałszywą krydę. Mianowicie w r. 1925 już po ogłoszeniu niewypłacalności, **Pineles zaciągnął długi u kupców lwowskich i wiedeńskich** na 11 tys. zł. i ze zobowiązań swych nie wywiązał się. Oskarżony bronił się tem, że istotnie tak było, jednakowoż w tym czasie zachorował on, oraz żona i dzieci, a koszta leczenia pochłonęły pieniądze uzyskane ze sprzedaży towarów i że sam osobiście nic nie zawinił z powodu swojej niewypłacalności. Trybunał uwzględnił te motywy i uwolnił go od winy i kary.

Zagadkowy zamach samobójczy morfinistki.

NIEWIEDZIEĆ JAKIM SPOSOBEM ARESZTOWANA KORYNTJANKA UZYSKAŁA TRUCIZNĘ I WYPIŁA JĄ, DOZNAJĄC CIĘŻKICH OBRAŻEŃ WEWNĘTRZNYCH.

Lwów, 29 października.

(—) Jak donieśliśmy we wczorajszej „Gazecie Porannej“, wydział śledczy padł przedwczoraj na trop **dwu gniazd morfinistów** we Lwowie i cztery nałogowe morfinistki, któremi są dziewczęta lekkich obyczajów, oddał do aresztów policyjnych. Ponieważ okazało się, że są one zamiejscowe i że należy je wyszupasować ze Lwowa, przeto wczoraj rano **odstawiono wszystkie cztery do stacji szupasowej, mieszczącej się w aresztach miejskich przy ul. Sądowej.** Przed odejściem zostały one skrupulatnie zrewidowane przez więźniarkę i odeszły, nie mając przy sobie żadnej trucizny. Tymczasem w pół godziny po pobycie w aresztach miejskich jedna z nowo przybyłych aresztantek, **Marja Diaczuk, popełniła zamach samobójczy przez zażycie dużej dawki kwasu solnego.** Okazało się, że desperatka w jakiś tajemniczy a zarazem bardzo ciekawy sposób przyszła w posiadanie pół l. kwasu solnego, z **czego prawie połowę wypiła.** Pogotowie ratunkowe wypłukało desperatce żołądek i **w groźnym stanie** odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Zaiste, należy się zdumiewać nad rozgałęzionemi stosunkami morfinistek, które zrewidowane, **w pół godziny później znajdują się w posiadaniu upragnionych przez siebie trucizn.** Może znajdzie się ktoś, kto odpowie na pytanie, **jak to się dzieje?**

Pilnować porządku w Święta Umarłych.

POLICJA REGULOWAĆ BĘDZIE DOPŁYW PUBLICZNOŚCI NA CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI.

Lwów, 29. października.

Dyrekcja policji ogłasza:

W interesie porządku, dogodnej komunikacji i bezpieczeństwa publicznego, ze względu na spodziewany nadzwyczajny ruch publiczności zwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim w dniach 31. października, 1. i 2. listopada b. r., reguluje się ruch cyrkulacyjny, jak następuje:

1. Ruch pieszy publiczności w dniach powyższych na ulicy Piekarskiej, zamkniętej w tych dniach dla ruchu kołowego, ma odbywać się na całej szerokości drogi po prawej stronie w kierunku ruchu, zaś ul. św. Piotra ma się odbywać na całej szerokości chodnika po prawej stronie w kierunku ruchu do względnie od cmentarza Łyczakowskiego.

2. Ruch kołowy na cmentarz powyższy ma odbywać się przez ulicę Kochanowskiego, powrót zaś przez ul. św. Piotra i Łyczakowską.

Winni przekroczenia niniejszego zarządzenia będą karani.

Niemiecka mina podwodna

przyczyną katastrofy „Księżniczki Mafaldy“?

DALSZE WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY OKROPNEGO NIESZCZĘŚCIA. — WALKA NA TONĄCYM STATKU. — RELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA.

Rzym, w październiku.

(s). Według otrzymanych tu depesz, kapitan okrętu Formoza, który prowadził akcję ratunkową **na miejscu katastrofy pod Rio de Janeiro** donosi, że opuścił już miejsce, w którem statek „Mafalda“ zatonął. **Statek Formoza zabrał na pokład 500 osób, statek angielski 200, zaś parowiec „Alwena“ 450 uratowanych.**

Włoscy agenci okrętowi w Ameryce oświadczają, że statek nietylko najechał na skałę, ale także na **niemiecką minę podwodną, położoną jeszcze za czasów wojny światowej.**

Ubezpieczenie statku i pasażerów wynosiło **7.300.000 lirów,** które instytucje ubezpieczeniowe włoskie i angielskie będą musiały wypłacić.

Biuro okrętowe linji włoskiej, Nawigazione Generale-Italiana, wydało **spis podróżnych,** znajdujących się na zatoniętym statku. Według tego spisu, znajdowało się na nim **62 pasażerów I. klasy, 89 II. klasy i 828 pasażerów III. klasy.** Załoga składała się z 240 marynarzy i oficerów.

Naoczny świadek katastrofy na statku „Mafalda“ donosi co następuje:

Około godziny 7-mej wieczorem południowo-amerykańskiego czasu na wschód od małego miasteczka portowego **Abetrothos** nagle olbrzymi statek, w czasie, gdyśmy spożywali kolację został **gwałtownie wstrząśnięty,** tak, że wszystko na statku **powywracało się.** Równocześnie nastąpił **gwałtowny huk** wewnątrz statku, podobny **do uderzenia pioruna.** Nastąpiła niesłychana **panika** wśród podróżnych, głównie emigrantów z południowych Włoch. Emigranci ci rzucili się do promenadowego pokładu, **usiłując przemocą zająć miejsce w łodziach ratunkowych.** Wobec niebezpieczeństwa, że w chaosie nie będzie możliwości ratunku, **oficerowie z nabitą bronią odpędzali emigrantów,** zamykając ich na klucz, a mianowicie kobiety i dzieci na międzypokładzie. **Starano się w pierwszym rzędzie ratować pasażerów I. klasy.** Równocześnie radiostacja statku wołała stale **o pomoc,** wysyłając telegramy iskrowe. Pierwszy który usłyszał głos wołającego statku, był **parowiec francuski Formoza.** Później oficerowie i marynarze **uwolnili zamkniętych na międzypokładzie emigrantów.** Gdy już parowiec zaczął tonąć, doszło w pobliżu łodzi ratunkowych **do krwawej bójki pomiędzy marynarzami a podróżnymi,** po części uzbrojonymi w rewolwery. **Każdy chciał być pierwszy w łodzi ratunkowej.** Liczni podróżni widząc, że niema nadziei dostać się na łódź, rzucili się do wody, **aby nie zatonąć wraz ze statkiem.**

Wiadomość o katastrofie wywołała **olbrzymie wrażenie w Rzymie i całych Włoszech.** Specjalne wydania pism wieczornych donosiły o strasznej katastrofie, podnosząc twierdzenia przesadne, że zatonęło 576 osób, w tem ponad 500 Włochów. Dzienniki włoskie podkreślają, że statek „Mafalda“, który w ten sposób zakończył swoje podróże, odbywał właśnie **ostatnią swoją podróż,** ponieważ jako typ statku wybudowanego w roku 1908 **miał zostać wycofany.**

OLBRZYMIE SUMY ZATONĘŁY WRAZ Z „MAFALDĄ“.

Rzym, 28 października. (Tel. G. P.) Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że na statku „Principessa Mafalda“ znajdowały się papiery wartościowe na sumę 64 miljonów lirów, wysłane przez rząd włoski do Banku Włoskiego w Buenos Aires. Pozatem zatopiony statek wiózł rozmaite towary, wartości 50 miljonów lirów.

REKINY POCHŁONĘŁY 200 ROZBITKÓW „MAFALDY“.

Rio de Janeiro, 28 października. (Tel. G. P.) Kapitan parowca „Avelona“, powracającego z miejsca, gdzie zatonęła „Princessa Mafalda“, wyraził pogląd, że conajmniej 200 osób, przeważnie kobiet i dzieci zginęło. Uważa on, za główną przyczynę katastrofy pęknięcie śruby i zalanie maszyn wodą, wskutek czego statek został w ciemności i powstała na nim panika. Według wiadomości otrzymanych przez „Avelonę“, łodzie ratunkowe „Princessy Mafaldy“ były w złym stanie. Na miejscu katastrofy znajdowała się **pewna liczba rekinów.**

Nowy Jork, 28. października. (Tel. G. P.) Z Rio de Janeiro donoszą, że razem zostało wyratowanych **1172 osób.** Co do pozostałych niema żadnej informacji, **prawdopodobnie zatonęli.**

KAMIENIEW PORZUCIŁ OPOZYCJĘ.

Kowno, 28. października. (Tel. G. P.) Z Moskwy donoszą, że ambasador w Rzymie Kamieniew opuścił szeregi opozycji stając na gruncie Stalina. Donoszą dalej, o podjęciu kroków, mających na celu **wykluczenie z armji sowjeckiej wszystkich oficerów podejrzanych o sympatje dla opozycji.**

Samobójstwo desperatki w mieszkaniu narzeczonego.

ROMANS URZĘDNIKA BANKOWEGO Z CÓRKĄ MAJSTRA. — ROBIŁA MU WYRZUTY DOWIEDZIAWSZY SIĘ, ŻE CHCE JĄ PORZUCIĆ. — ZROZPACZONA NIEWIASTA ZDJĘŁA REWOLWER ZE ŚCIANY I ZASTRZELIŁA SIĘ.

Lwów 29. października.

(—) W realności przy ul. Marji Konopnickiej 12 na I. p. zajmuje mieszkanie 2-pokojowe dr. Marciak, urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. Przed czterema jeszcze laty nawiązał on znajomość z p. **Marją Gajówną, córką** majstra stolarskiego, zam. przy ul. Piłsudskiego 27, liczącą lat 26 absolwentką Szkoły Handlowej, w której

zakochał się,

poczem nawet oświadczył się o jej rękę.

Do tej pory oboje narzeczeni żyli w najlepszej komitywie tak, że nawet nie dziwiono się w sąsiedztwie, że p. Gajówna od czasu do czasu składała wizyty narzeczonemu w jego mieszkaniu. Dopiero ostatnio stosunki między narzeczonymi **uległy pewnym zmianom w tym sensie, że na tle pogłoski, jakoby dr. Marciak miał się żenić z inną kobietą, Gajówna poczęła mu robić wyrzuty** i z tego powodu dochodziło między narzeczonymi

do scysji.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, gdy dr. Marciak powrócił z biura niebawem **przyszła do niego Gajówna** i wszczęła rozmowę. W toku dosyć burzliwej dyskusji **wyjęła z torebki przyniesione ze sobą wszystkie prezenty,** otrzymane od niego w czasie narzeczeństwa, a mianowicie kolczyki, broszkę, pierścionek złoty, perfumy itd. oraz korespondencję i położyła je na stole.

Zdenerwowany tym incydentem dr. Marciak wyszedł **do drugiego pokoju,** a wówczas Gajówna szybkim ruchem **zdjęła wiszący**

na ścianie rewolwer

i celnym strzałem w serce pozbawiła się życia. Na odgłos strzału wpadł do pokoju przerażony dr. Marciak, ale już **zastał zwłoki ex-narzeczonej.**

Dr. Marciak natychmiast zawiadomił odnośne władze. Wkrótce przybyła na miejsce policja i lekarz dzielnicowy dr. Kasparek, który polecił odstawić zwłoki do instytutu medycyny sądowej. Na miejscu wypadku zgromadziły się **tłumy sąsiadów,** wśród których wypadek ten wywołał żywe poruszenie. Dr. Marciak okazywał tak **silne zdenerwowanie,** że przez długi czas nie mógł nikomu udzielić żadnych informacyj.

—o—

Zgon Williama Le Queux

Londyn, w październiku.

W Knoke, w Belgji, zmarł p. **William Le Queux,** jeden z najpopularniejszych beletrystów angielskich, **autor powieści sensacyjnych.** Urodzony w Londynie w r. 1864 z ojca Anglika i matki Francuzki, część życia spędził w podróżach po Europie i Afryce. Karjerę literacką rozpoczął od dziennikarstwa — był podczas wojny bałkańskiej korespondentem „Daily Mail“ — niebawem jednak dziennikarstwo porzucił i poświęcił się wyłącznie beletrystyce.

Powieści osnute na tle działalności policji i szpiegów politycznych były jego specjalnością. Największą poczytność uzyskała książka pt. „Rok 1910. Najazd Niemców na Anglję“, w której **przewiduje wojnę światową.** Wielką poczytnością cieszyły się jego powieści: „Szpiegostwo niemieckie w W. Brytanji“, „Tajemnice Poczdamu“, „Berlin“. Po ukończeniu wojny wydał „Pod znakiem miecza“, powieść, w której opisuje **wstrząsające epizody z czasów okupacji niemieckiej w Belgji** (tłumaczoną na język polski).

Ze znajomości działania międzynarodowej policji tajnej, jaką posiadał p. Le Queux, korzystał często podczas wojny rząd angielski i londyński urząd policji Scotland Yard.

—o—

Wielki pożar w Mostach wielkich.

PASTWĄ PŁOMIENI PADŁO KILKA DOMÓW.

(Od naszego korespondenta).

Mosty Wielkie, 28. października. Dzisiaj o godz. pół do szóstej wieczorem **wybuchł tu olbrzymi pożar. Pastwą płomieni padło kilka domów.** Dopiero usilnym staraniom i połączonym wysiłkom straży pożarnej miejskiej i ochotniczej **udało się ogień zlokalizować. Szkodę obliczają na 25.000 zł.**

Śledztwo w sprawie Kolnika i Spki zbliża się ku końcowi.

PROKURATURA DOSTANIE PARĘ GRUBYCH TOMÓW ZEZNAŃ.

Lwów, 29. października.

(—) Jak się dowiadujemy, **śledztwo sądowe w sprawie Kolnika i tow.,** które ze względu na duże studja i badania fachowe ksiąg handlowych i bank. natrafiało na poważne trudności, **zbliża się ku końcowi.** Onegdaj jeszcze dodatkowo w tej sprawie zeznawał właściciel „Mazagi“ **Pistyner.** Podobno jeszcze w ciągu listopada akta śledztwa, które stanowią poważne tomy zostaną oddane prokuraturze. **Same zeznania Kolnika wynoszą 200 stron bitego pisma maszynowego.** Referentem oskarżenia będzie pprok. Hryniewiecki. Wygotowanie aktu oskarżenia spodziewane jest w kwietniu następnego roku.

Trójka hultajska, poszukiwana przez kilka sądów.

WYTWORNI WŁAMYWACZE KRYNICKI, SYCHULSKI I CWELOCHÓWNA OPEROWALI W TRUSKAWCU I KRYNICY. — OBECNIE UPOMINAJĄ SIĘ O NICH SĄDY POZNAŃSKIE I LWOWSKIE. — KRYNICKI MORDERCĄ.

Lwów 29. października.

(—) Onegdaj donieśliśmy pokrótce o ujęciu przez funkcjonarjuszy wydziału śledczego dwu niebezpiecznych włamywaczy warszawskich w towarzystwie kochanki w mieszkaniu przy ul. Zielonej 49. Funkcjonarjusze ci wkroczywszy do mieszkania, znaleźli tam mnóstwo narzędzi złodziejskich, jak wytrychów, łomów do rozbijania kas i t. p.

Aresztowanymi okazali się: Henryk Krynicki, Wincenty Sychulski oraz kochanka Krynickiego Karolina Cwełoch. Całą trójkę sprowadzono do urzędu śledczego i rozpoczęto dochodzenia, które wydały sensacyjne wyniki. Oto udało się stwierdzić, że trójka ta grasowała niemal w całej Polsce, a ostatnio w okresie letnim bawiła „na gościnnych występach“ w małopolskich zdrojowiskach w miejscowościach kuracyjnych w Truskawcu i Krynicy.

Na wiadomość o aresztowaniu Krynickiego i tow. we Lwowie zgłosił się przedwczoraj poznański wydział śledczy z prośbą o wydanie mu aresztowanych, których poszukuje za liczne włamania kasowe. Równocześnie niemal wystąpił z pretensjami do osoby Krynickiego sąd wojskowy we Lwowie, który ptaszka tego bezskutecznie poszukiwał od 1921 r. za współudział w morderstwie dokonanem w czasie, gdy Krynicki służył przy wojsku na terenie Małopolski. Policja lwowska uczyniła zadość obu życzeniom i Sychulskiego wraz z Cwełochówną odstawiła do Poznania, zaś Krynickiego do więzienia wojskowego przy ul. Zamarstynowskiej.

Pan „doktor“ Rosenthal udając ajenta węglowego, okradł mieszkanie urzędnika banku.

KRADZIEŻ POPRZEDZIŁ DOKŁADNY „WYWIAD“. — UJĘTY ZŁODZIEJ OBRAZIŁ SIĘ, TWIERDZĄC, ŻE NIE KRADNIE, TYLKO OSZUKUJE...

Lwów, 29 października.

(—) Przed kilku dniami dokonano włamania do mieszkania urzędnika bankowego, p. **Kurzera,** zam. przy ul. Mickiewicza 4., gdzie skradziono rozmaite rzeczy, wartości kilkaset zł. Po dokonaniu tej kradzieży przypomniał sobie p. Kurzer, że na kilka dni przedtem przybył do niego **zagadkowy jegomość,** którego wizyta dała wiele do myślenia, tem bardziej, że po jego odejściu stwierdził p. Kurzer, że wszystko to, co osobnik ów mówił, było nieprawdziwe.

Mianowicie ów nieznajomy poszkodowanemu, który zarazem jest reprezentantem jednej z firm handlowych, przedstawił się jako dr. Rosenthal, urzędnik firmy Rucker i Ska, w sprawie rzekomej dostawy węgla dla firmy Rucker. P. Kurzer istotnie pozostawał w stosunkach handlowych z wymienioną firmą, ale wiedział, że w tej chwili **dostawa węgla jest nieaktualna,** gdyż niedawno właśnie zawarto z firmą tą transakcję węglową. Rzekomy dr. Rosenthal przez dłuższy czas prowadził z Kurzerem dyskusję na temat węgla, poczem oddalił się. Po jego odejściu p. Kurzer odniósł się telefonicznie do firmy Rucker i dowiedział się, że wogóle firma ta **nie zatrudnia urzędnika pod tym nazwiskiem,** że widocznie jegomość ten odwiedził go w **jakichś podejrzanych zamiarach.** Nie przeczuwał jednak, że będzie miał do czynienia **ze zwyczajnym złodziejem.**

Dopiero po dokonaniu u niego kradzieży przypomniał sobie **historję z owym drem Rosenthalem** i opowiedział ją organom policyjnym podając równocześnie **rysopis poszukiwanego osobnika.** Wydział śledczy na tej podstawie aresztował następnego dnia **Józefa Rosenthala** wielokrotnie już karanego w kraju i za granicą **za rozmaite oszustwa.** Przy konfrontacji poszkodowany rozpoznał w nim owego „doktora“. Rosenthal wyparł się kradzieży, a nawet obraził się, że mu wogóle kradzież zarzucają, skoro on — jak twierdził — **nigdy nie kradł, tylko oszukiwał,** a jako powód swej wizyty u p. Kurzera podał, że został wysłany przez **konkurencyjne firmy węglowe celem zasięgnięcia języka co do cen węgla.**

Rzecz jasna, że temu naiwnemu tłumaczeniu się osobnika wielokrotnie karanego nie tylko za oszustwa, ale także za kradzieże, **nie dano wiary i osadzono go w aresztach policyjnych.**

—o—

Z Teatru Wielkiego.

Wznowienie „Lohengrina", opery Ryszarda Wagnera.

Lwów, 29. października.

Od lat około pięćdziesięciu, czyli od czasu pierwszych we Lwowie przedstawień „Lohengrina" (w teatrze Skarbkowskim i z współudziałem Zakrzewskiego w roli tytułowej), ulegał kult muzyki Wagnerowskiej w naszem mieście rozmaitym zmianom, a wykonaniom dzieła, opartego na legendzie rycerza z Monsalwatu sprzyjało również — zależnie od chwili i konstelacji na horyzoncie naszej sztuki operowej — powodzenie większe lub mniejsze, którego punkt kulminacyjny łączył się niezawodnie z występami słynnego A. Bandrowskiego podczas dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego. I wówczas — po r. 1900 — nie posiadała może scena lwowska idealnej w całości obsady do „Lohengrina", lecz mieliśmy, prócz doskonałego zespołu orkiestralnego, niezrównanego interpretę postaci Wagnerowskich, Bandrowskiego, rycerza Grala wywołującego swym artyzmem w pierwszej linji deklamatorskim i scenicznym potężne wrażenie w audytorjum. Wysoki ten poziom przedstawień Wagnerowskich nie dał się niestety utrzymać, a od lat mniej więcej dwudziestu nie wybiegają świadczenia teatru lwowskiego na punkcie interpretacji dzieł mistrza z Bayreutu po za granice rzetelnych usiłowań, lub uznanej przez krytykę „staranności...."

Przebieg wieczoru czwartkowego — wznowienie „Lohengrina" w Teatrze Wielkim 27. b. m. — należy bezsprzecznie do tej samej kategorji przedstawień godnych po części uznania, lecz wykazujących braki, tu i ówdzie, bardzo dotkliwe. Już w pierwszej przygrywce (Vorspiel) razi wybredniejszego słuchacza dysproporcjonalny do dętych instrumentów i niewystarczający komplet smyczków (w obec zaprowadzonego u nas obecnie systemu oszczędności nie prędko doczekamy się może sanacji), a niemniej pozostawia wiele do życzenia całokształt brzmienia chórów, odgrywających specjalnie w „Lohengrinie" rolę pierwszorzędnie ważną. Z temi trudnościami walczyć więc musi artystyczna par excellence batuta dyr. J. Bojanowskiego, która zresztą — pomijając niektóre tempa cokolwiek może rozwlekłe, a natomiast dobiegające do Presta ujęcie przegrywki do III. odsłony (Hochzeitsmusik) — dokazała w tych warunkach istotnie cudów waleczności.

Wykonawcy partyj solowych wywiązali się ze swych zadań więcej niż poprawnie. Tu chcę poświęcić wzmiankę tylko kreacjom dla naszej publiczności nowym, gdyż nie wymagają już oceny, wykazujące sporo zacięcia dramatycznego, postacie Ortrudy (H. Green-Skazowa) i hr. Telramunda (R. Cyganik), ani też nienaganne współudziały wokalne pań M. Popowiczówne], I. Okońskiej, F. Ostrowskiej i S Hinglerówny. (Paziowie spełniający sumiennie swe zadania).

P. M. Porkowicz odśpiewał z wykwintnem zrozumieniem partję Lohengrina i miał w swej kantylenie sporo szczęśliwych momentów, do których nie mógłbym jednak zaliczyć pożegnania z Elzą w końcowej odsłonie. Całość kreacji — bądź co bądź — bardzo starannie opracowana. Partnerka tego nienagannego, aczkolwiek nie zawsze dostatecznie uduchowionego Lohengrina, p. I. Cywińska, stworzyła postać Elzy cokolwiek anemiczną; bardzo muzykalnie frazowana kantylena nie odznaczała się wymaganą w wielu momentach siłą dramatyczną, a martwota gry scenicznej — tym razem rażąca — nie zawsze mogła zaskarbić księżniczce brabanckiej ogólną sympatję widzów. Najlepiej stosunkowo wypadło pięknie odśpiewane opowiadanie Elzy w I. akcie.

Na plan pierwszy wysunęła się partja Herolda królewskiego, odśpiewana świetnie — w najwyższem znaczeniu tego słowa — przez p. E. Płońskiego. Śliczny materjał głosowy i talent doskonałego śpiewaka zajaśniały w tej udatnej kreacji w pełnym blasku. Słowa rzetelnego uznania należą się również p. H. Zatheyowi, który wywiązał się maxima cum laude z roli króla Henryka Ptasznika. Reżyserja opery (p. St. Tarnawski) była bez zarzutu.

Fr. Neuhauser.

Tragiczny zgon poety nędzarza.

UTALENTOWANY LIRYK ZMARŁ SAMOBÓJCZĄ ŚMIERCIĄ W ROWIE PRZYDROŻNYM.

Paryż, w październiku.

(c) W czasie trzaskających mrozów zimy ubiegłej oddał burmistrzowi miasta Donai we Francji w łachmany okryty żebrak następujące pismo:

„Pozbawiony wszelkich środków do życia, wałęsam się po drogach i szukam takiej miejscowości, gdziebym mógł znaleść najskromniejszy kącik i kawałek chleba. Podarte mam ubranie, buty bez podeszew, lecz noszę w duszy wytworność. Dajcie mi pracę!"

Burmistrz nie miał jednak czasu zająć się tak błahą, sprawą, podobnie zresztą, jak wielu innych jego kolegów. I byłaby sprawa przeszła bez wrażenia, gdyby nie skromna wzmianka w dziennikach z przed kilku dni.

„W przydrożnym rowie w pobliżu Etaimpuis znaleziono zwłoki poety Franciszka **Desdemaines.** Zmarły liczył lat 47, wydał dwa tomy lirycznych wierszy, odznaczających się przepysznym językiem i odczuciem przyrody".

Nieboszczyka prześladował niezwykły pech. Nie mógł znaleźć żadnego zajęcia, a dochody z pióra były niewystarczające. Wziął więc kij do ręki i poszedł na wędrówkę, tułając się z miejsca na miejsce i żyjąc o żebraczym chlebie. Przeszedł Francję i nigdzie nie otrzymał pracy.

Wreszcie **zażył trucizny i zmarł w rowie, jak najostatniejszy z nędzarzy.**

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Za nadesłane mi wyrazy współczucia i za oddanie ostatniej posługi memu Mężowi, generałowi dywizji ś. p. Janowi TIJULLIEMU, składam jak najszczersze podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu Wojskowemu i Cywilnemu, Reprezentantom Władz Cywilnych, Wojskowych i Stowarzyszeń. Generalicji, Korpusowi Oficerskiemu i Podoficerskiemu, połączonym chórom lwowskim, Związkom i Stowarzyszeniom.

ŻONA Z SYNAMI.

FEJLETON „GAZETY POR." z 30. X. 1927

MICHAŁ ERDOEDI.

Jego ucieczka.

1.

Na podwórcu więziennym dwunastu więźniów, powiązanych łańcuchami, czekało na wymarsz. To było wiosną, słońce świeciło i cele parowały wilgocią. Lekki wiaterek przyniósł skądś zapach akacji, słodki, oszałamiający zapach.

Breitner, którego czekało jeszcze trzyletnie więzienie, nie mógł znieść tego zapachu i schwycił się za serce. Zadźwięczały kajdany, pociągając za sobą dwanaście par rąk.

Żandarm poraz ostatni sprawdził wszystkie nazwiska i skinął ręką.

— Marsz!

Dwunastu więźniów, dzwoniąc kajdanami, skierowało się ku wyjściu. Za kamiennemi murami świeciło jasne słońce, pachniało wiosną, rozciągał się błękit nieba, świergotało ptactwo. Breitner zagryzł wargi:

— Przeklęta wiosna.

I zacisnął pięść.

2.

Fryderyk Breitner został skazany na trzy i pół lata więzienia za liczne defraudacje i szantaże małżeńskie. Pół roku siedział w więzieniu prewencyjnem, teraz, gdy wyrok został uprawnomocniony, przetransportowano go wraz z innymi do innego więzienia. Późnym wieczorem pociąg zajechał na stację. Srebro księżyca jaśniało na dachach domów tego małego miasteczka, które Breitner oglądał zdaleka, jak dawnego znajomego. Tak, pięć lat już upłynęło od tej chwili, gdy był tu poraz ostatni i starał się o rękę Klary...

— Klara... Klara... Klara Kadar...

Ile dałby za to, ażeby móc znowu przeżyć dawną miłość. Z jakiejś kawiarni dolatywały dźwięki cygańskiej muzyki. Breitner wstrząsnął się cały. Myślał o tych trzech latach, które miał jeszcze spędzić w więzieniu bez muzyki, bez pocałunków, bez miłości.

3.

Trzy miesiące spędził Breitner w samotnej celi, gdy pewnego dnia zawezwano go do kancelarji.

Zawirowało mu w głowie. Nie rozumiał, czego chcą od niego? Może go ktoś zdradził i wytoczą mu skargę za palenie papierosów? Albo może przyłapano jego „grypsankę"? Pełen niepokoju wszedł do kancelarji, gdzie czekał nań naczelnik więzienia.

— Pan się nazywa Fryderyk Breitner?

— Tak.

— Czy posiada pan jakieś wykształcenie?

— Domowe.

Naczelnik werował akty. Breitner odetchnął. Spojrzał na otwarte okno parterowe. Na pulpicie stały dwie doniczki z pelargonją. A tam — ulica, wiosna, życie. I nagle wpadło mu do głowy, że przecież tak łatwo przeskoczyć doniczki... jeden skok... Serce zabiło mu mocniej... Krew gorącą falą napłynęła mu do głowy... A więc teraz... teraz...

Szare oczy dyrektora wpiły się w jego twarz. Spojrzenie to zdusiło w nim wszystkie nadzieje.

— Słyszałem... że pan zna się na ogrodnictwie?...

— Tak...

Zrozumiał o co chodzi. Chcą z niego zrobić ogrodnika więziennego. Opanowała go radość. Powtórzył raz jeszcze.

— Tak.

— Naczelnik spojrzał na niego, wyjął papierosa i zapalił. Zaciągnął się dymem i rzekł:

— Teraz... niech pan idzie do cieplarni... Stróż wskaże panu pracę... Może pan już odejść...

Breitner skłonił się. Był wniebowzięty. W końcu podwórza mieścił się ogród. Wdychał świeży prąd powietrza. Był sam. Bez straży. Mógł się zatrzymać, kiedy chciał, mógł się nawet obejrzeć.

Na werandzie, prowadzącej do ogrodu, nakrywano stół. Pora obiadowa. Żona siedziału na leżaku i czytała gazetę. Naczelnik wyszedł z kancelarji. Był zmęczony. Wszedł na werandę. Żona przywitała go uśmiechem.

— Miałeś dziś zły dzień... Widzę...

— Tak...

Zasiedli do stołu.

— Kropaczek uciekł.

Żona załamała ręce.

— Kropaczek?

— Tak, ten, który został skazany na 10 lat. Uciekł z pociągu... W tym miesiącu jest to już trzeci wypadek...

Żona milczała. Znała swego męża. Wiedziała, że podobne wypadki denerwują go bardzo. Wyszła do kuchni

Breitner siedział przy klombie i obcinał gałązki, zerkając jednym okiem w stronę werandy. Żona postawiła na stole wazę z zupą i spojrzała na męża.

— Ciągle jeszcze myślisz o tym Kropaczku?...

Naczelnik uderzył pięścią w stół.

— Psiakrew!... Gdybym raz złapał takiego łotra in flagranti!... Zamordowałbym go, jak psa!

— Uspokój się... Zupa wystygnie...

Podczas obiadu nie rzekł ani słowa. Dopiero po czarnej kawie poprawił mu się humor.

— Zagraj na pianinie...

Usłuchała go. Zagrała jakiś stary walc, który pamiętała jeszcze z czasów panieńskich. Przymknęła oczy. Myślała o kimś.

Breitner odwrócił szybko głowę. Nasłuchiwał...

Upelinsz-Operput, nowy sowjecki Azew.

Król prowokatorów, chluba Czeki i Wallenrod monarchistów.

PROWOKATOR WSPÓLNIKIEM SAWINKOWA. — RZEKOME ZDEMASKOWANIE CZREZWYCZAJKI. — JAK SOWJETY PRZY POMOCY ZRĘCZNEGO SZPIEGA WZIĘŁY ANGLJĘ NA KAWAŁ. — FIKCYJNY ZGON I „ZMARTWYCHWSTANIE" OPERPUTA. — SPRAWCA NIEDOLI POLSKIEGO PORUCZNIKA JANI.

Ryga, w październiku.

(e) Aleksander Edward **Upelinsz**, znany jako **Operput**, należy do charakterystycznych postaci ustroju sowjeckiego w Rosji. Z pochodzenia **Łotysz**, brał on czynny udział w przewrocie bolszewickim w roku 1917, wstępując odrazu do Czrezwyczajki i wyróżniając się w niej przez **swe okrucieństwo**.

W roku 1921 Operput pod przybranem nazwiskiem **Sielaninowa** odegrał rolę prowokacyjną w istniejącej wówczas

w Warszawie

rosyjskiej organizacji przeciwsowjeckiej **Borysa Sawinkowa**. Dzięki jego działalności prowokacyjnej udało się G. P. U. **wykryć całą sieć placówek Sawinkowa** w Rosji sowjeckiej. Wiele osób zostało wtenczas rozstrzelanych.

W dwa lata później Upelinsz-Operput wstąpił pod nowem przybranem nazwiskiem **Staunica** do istniejącej na terytorjum sowjeckiem wielkiej organizacji monarchistycznej. W kwietniu rb. zjawił się Operput niespodzianie w Finlandji, skąd podał pismom zagranicznym szereg rewelacji, skierowanych rzekomo przeciwko G. P. U. Oświadczył on wtenczas, iż zrywa wszelkie stosunki z G. P. U. i pragnie **zdemaskować robotę rządu sowjeckiego**, która miała rzekomo polegać m. in. na tworzeniu **fikcyjnych**

organizacji przeciwsowjeckich

o kierunku monarchistycznym na terytorjum rosyjskiem. Z rewelacji Operputa miało wyniknąć, że wszystkie organizacje monarchistyczne poza granicami Rosji stanowić mają w rzeczywistości

ekspozytury G. P. U.,

oraz, że ta organizacja, do której Operput należał, również była taką ekspozyturą.

Dzięki tym rewelacjom zaskarbił sobie Operput zaufanie pewnych kół rosyjskiej emigracji monarchistycznej. Koła te wysłały go do Rosji sowjeckiej w celu **dokonania szeregu zamachów terorystycznych przeciwko Sowjetom.** M. in. miał być dokonany

zamach na gmach G. P. U.

w Moskwie. W śmiałem tem przedsięwzięciu towarzyszyli Operputowi znana działaczka monarchistyczna Marja Zacharczenko-Szulc oraz niejaki Wozniesienski. Powiadomione o zamiarach terorystów przez swego ajenta-prowokatora — G. P. U. unieszkodliwiło z łatwością wszystkie przygotowania do zamachu.

Jak wynikało z ogłoszonego wówczas komunikatu G. P. U., teroryści wraz z Operputem usiłowali salwować się ucieczką w stronę granicy zachodniej Rosji. Podczas tej ucieczki pozostawił Operput swych towarzyszy na pastwę losu i został

rzekomo zabity

przez oddział karny G. P. U. 19 czerwca r. b. Wozniesienski i Marja Zacharczenko-Szulc zabici zostali w cztery dni później, po krwawej utarczce z ekspedycją karną G. P. U.

Szereg szczegółów komunikatu sowjeckiego w tej sprawie wskazywał, iż w całej sprawie chodziło Sowjetom jedynie o **otrzymanie materjałów dla kampanji rewelacyjnej i propagandowej przeciwko Anglji.** Materjałem tego rodzaju miały być m. in.

pamiętniki Operputa,

znalezione rzekomo przy jego zwłokach, a zawierające **opis wszystkich przygotowań terorystów do dokonania zamachów** w Rosji oraz szczegóły pobytu członków organizacji terorystycznej na terytorjum sowjeckiem.

„Morning Post" donosi obecnie, iż wyszło na jaw, że

Operput żyje.

G. P. U. wysłało go pod nowem przybranem nazwiskiem **do Chin,** gdzie ma prowadzić w dalszym ciągu akcję szpiegowską i prowokatorską. W lipcu rb. odznaczony został Operput **orderem sowjeckim** za swą działalność prowokatorską.

Do tych wiadomości dodaje „Morning Post" pewien **niepozbawiony sensacyjności szczegół.** Pismo twierdzi mianowicie, że zamach na życie zastępcy prezesa kolegjum G. P. U. w Mińsku **Opańskiego**, o który pisma sowjeckie oskarżały również Anglję oraz

oficera polskiego Jani,

przygotowany i wykonany został przez Operputa. Zabity Opański miał pozostawać **w zatargu z Centralną G. P. U. w Moskwie.** Zadecydowało to o jego losie i Operput otrzymał rozkaz **zgładzenia go** pod pozorem dokonania kontrrewolucyjnego zamachu terorystycznego, który potrzebny był G. P. U. dla celów politycznych.

—o—

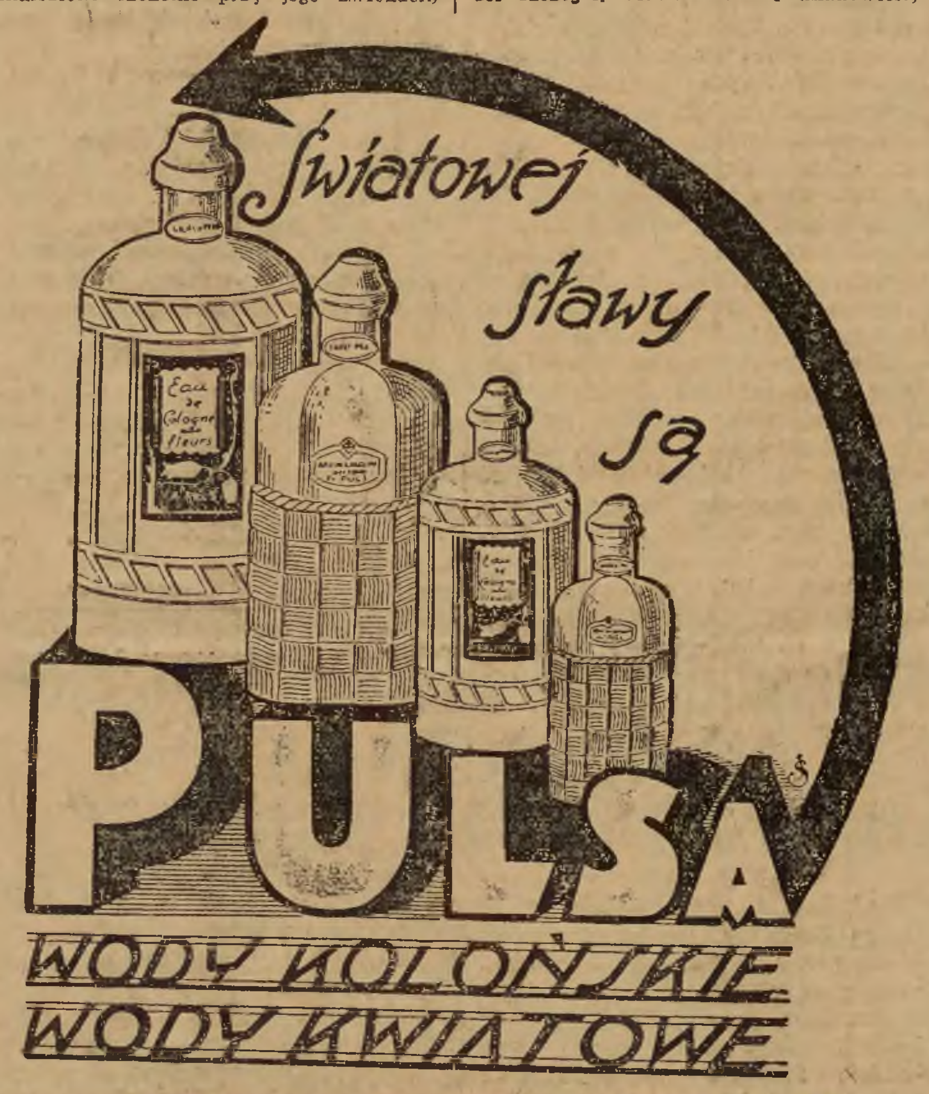
Skazanie strzelającego Mastykarza.

Lwów 29. października.

(—) Przed senatem V., któremu przewodniczył r. Bendaszewski, a oskarżał prok. Koerber, stanął wczoraj Michał Mastykarz, gospodarz w Zubomostach, pow. Kamionka Strumiłowa oskarżony o zamach morderczy. Mianowicie Mastykarz od dłuższego czasu wiódł spór na tle majątkowym z Iwanem Piotrowskim, jego żoną Apolonją, oraz jej szwagrem Władysławem Wiśniewskim. 3-go maja b. r. wreszcie doszło między nimi do awantury, w czasie której Mastykarz strzelił z karabinu, a kula zraniła ciężko w brzuch Piotrowskiego, a żonę jego w ramię. Z kolei Mastykarz strzelił po raz drugi do Wiśniewskiego, ale ten ukrył się zawczasu za murem, tak, że strzał go nie dosięgnął.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony bronił się tem, że w pierwszym wypadku karabin wystrzelił sam. Następnie Mastykarz twierdzi, że działał w obronie własnej, gdyż Wiśniewski groził mu. Trybunał uwierzył temu tłumaczeniu się i jedynie zasądził go za przekroczenie obrony koniecznej na 2 mies. więzienia.

—o—



NADESŁANE.

Wszystkim, Którzy z powodu śmierci ś. p. Ojca mego okazali mi tak bardzo liczne dowody życzliwości i serdecznego współczucia, niech mi będzie wolno w ten sposób, skoro nie zdołam odrębnie wy azić zapewnienia swej głębokiej wdzięczności i wyrazy najszczerszego podziękowania

Witołd Łuczyński.

— Co to jest?... To przecież Klary walc...

Serce o mało nie wyskoczyło mu z łona. Potarł ręką czoło.

— Co to jest?...

Poznał odrazu po dźwiękach palce Klary. Tak, tam przy pianinie może siedzieć tylko Klara. Wstał i udał się w kierunku ogrodu. Naczelnik zapalił papierosa. Siedział na werandzie, odwrócony od okna. Nagle żona krzyknęła. Upadła na krzesło.

— Co ci się stało?... Klaro?...

Podbiegł do niej. Schwycił ją za głowę.

— Klaro... Klaro...

Odwrócił się w stronę okna i ujrzał bladą twarz Breitnera.

— Ten więzień?...

Klara wróciła do przytomności.

— Ach, skąd?...

Naczelnik zmarszczył brwi. Rzucił papieros. Pogładził włosy i szepnął:

— Dziwne.. dziwne...

4.

Klara od tego dnia nie mogła się uspokoić. Bała się okna.

— Lepiej przejdźmy do pokoju... Tam zjemy obiad...

— Dlaczego?...

— Nie lubię, gdy więźniowie zaglądają nam do talerza...

— Przeszkadzają ci?

— Tak.

— Odrazu... Nigdy tego nie było. Przeszkadzają ci?

— Powiedziałam ci, że tak... Czego chcesz ode mnie?... Dlaczego tak patrzysz na mnie?...

Kazał jej usiąść przy sobie.

— Powiedz prawdę... Ten więzień — ogrodnik, prawda?... Breitner...

— Zostaw mnie...

Skoczyła z krzesła. Wybiegła z werandy, zatrzaskując za sobą drzwi.

Powtarzało się to codziennie.

Klara chudła, nic nie jadła i zamykała się w swym pokoju. Uciekała przed każdym więźniem.

5.

Naczelnik wziął do ręki arkusz papieru. Trzymał go długo w ręku i położył znowu na stole.

— Breitner... Przeciwko panu znowu wpłynęło oskarżenie ..

— Przeciwko mnie?...

—Tak.

— Nie wiem o co chodzi.

— Zaraz się pan dowie...

Skinął na wartownika by odszedł.

Zostali sami.

Przez otwarte okno dolatywał hałas z ulicy. Breitner znowu pomyślał o ucieczce.

— Obserwuję pańską twarz. Niech pan powie prawdę... Czy znał pan w tem mieście kobietę, która się nazywała Klara Kadar?

— Ja?

— Tak. Pan.

Przypomniał mu się walc z przed dwóch tygodni. Więc ona wniosła przeciwko niemu oskarżenie?... To niemożliwe!... Naraża przecież siebie samą...

— Zna pan tę kobietę?

Breitner drgnął.

— Tak.

Naczelnik uderzył pięścią w stół.

— No, więc!... Mów pan dalej!

— Proszę... Znałem ją... Bliższej znajomości nie zawarliśmy... To było przed pięciu laty...

— Przed pięciu laty?

— Tak.

Naczelnik zbladł. Ale skoczył znowu i krzyknął:

— Kłamiesz!

— Nie... nie kłamię... To była najczystsza miłość... Przysięgam!... Wprawdzie ona ofiarowywała mi pieniądze, ale ich nie przyjąłem...

— Pieniądze? Za co?

— Rodzina ofiarowała mi pieniądze... Wtedy, gdy dziecko przyszło na świat...

— Dziecko?...

— Tak... Mój syn... Umarł...

— Wie pan.., Udawałem, że jestem baronem Muranyi... Rozumie pan... Trzeba żyć... Słowem, została moją... Jakkolwiek nie przyrzekałem, że się z nią ożenię... Ani słowa nie mówiłem o tem... Sama przyszła do mnie w nocy...

Naczelnik złapał się za krzesło.

— Potem wyszło na jaw, że nie jestem baronem i rodzina ofiarowała mi pieniądze za milczenie.

Naczelnik skinął ręką.

— Dosyć.

Zapanowała cisza. Breitner skłonił się. Chciał wyjść.

— Stój!

Odwrócił się. Spojrzeli sobie w oczy. Więzień mógł potem wszystko powtórzyć. Służba dowiedziałaby się o tem. Kompromitacja. I wskazał mu otwarte okno.

— Idź... Droga otwarta.

Breitner zachwiał się na nogach. Zakotłowało mu w głowie...

— Słyszał pan?

— Przepraszam... Nie rozumiem... Więc mogę uciec?

— Tak. Raz, dwa... Szybko!...

Breitner skoczył na parapet. Stał już między doniczkami. Obejrzał się poraz ostatni... i ujrzał skierowaną doń lufę rewolweru.

W chwilę potem leżał martwy na podłodze.

Na huk wystrzału wbiegli wartownicy.

— Zabiłem tego łotra... Chciał uciec... W tym miesiącu byłby to już czwarty wypadek...

Tłum. **F. M.**

Znakomitemu obywatelowi Lwowa w hołdzie.

W 250 rocznicę śmierci J. B. Zimorowicza.

Lwów, 29. października.

W dostojnej, okazałej księdze dziejów Lwowa i mieszczaństwa lwowskiego — w księdze, opromienionej nazwiskami Alembeków, Kampianów czy Boimów — chlubnie zapisał się poeta-burmistrz, **Józef Bartłomiej Zimorowicz.** Nie pochodził z patrycjatu mieszczańskiego; własnemi zasługami, rozumem, pracą i zapobiegliwością doszedł w rodzinnym grodzie do znaczenia i wysokich urzędów. Spójrzmy na portret sławetnego Lwowianina, zachowany w zbiorach miejskich we Lwowie. Któżby powiedział, że rzemieślnika był synem ten mąż wspaniały, z dumnie podniesioną głową, patrzący z pod nastrzępionych brwi bystrem okiem sokolem, zdobny iście senatorską powagą. Bije z tego wizerunku **hart przemożny;** starzec sędziwy, o twarzy okolonej grzywą siwych włosów, zdaje się mówić do ciebie człowieku dnia dzisiejszego: Wiele widziałem rzeczy strasznych, wiele nieszczęść, ciosów i gromów przeżyć mi wypadło, a jednak — nie ugiąłem się nigdy!

Nie kłamie portret; pan Bartłomiej w toku długiego, 80-letniego żywota wiele widział i wiele przeżył. Urodzony dnia 20. sierpnia 1597 r., nazywał się właściwie **Józef Bartłomiej Jan Ozimek;** nazwisko Zimorowicza przyjął później. Ojciec jego, Stanisław, był rzemieślnikiem przedmiejskim: kamieniarzem, czy — jak Brückner twierdzi — malarzem. Bartłomiej miał dwie siostry, Agnieszkę i Teresę i młodszego o lat kilka brata Szymona, poetę bardzo utalentowanego. Zimorowicz nie odebrał wykształcenia zbyt starannego; na trzech klasach szkoły miejskiej skończyła się jego edukacja. Co prawda — ambitny i żądny wiedzy młodzieniec nie poprzestał na tem, lecz pracował starannie nad sobą; piętno samouctwa pozostało mu na całe życie i wywarło wpływ decydujący na jego twórczości poetyckiej.

Nie pozostał długo w szarzyźnie przedmiejskiej; zrazu podpisek w kancelarji pisarza radzieckiego, Alberta Zimnickiego, potem — po jego śmierci — dzięki zdolnościom i pracowitości mógł sam objąć obowiązki pisarza; szedł odtąd coraz wyżej, aż w roku 1648 został **burmistrzem miasta.** Ukochanemu grodowi służył całem sercem, z wytężeniem sił wszelkich. Długą trzebaby snuć opowieść o tem, co dla Lwowa zdziałał. Ale podkreślmy przynajmniej jeden moment, tak piękny i szczytny, że on sam tylko mógłby sławetnemu Lwowianinowi zapewnić **chlubne miejsce** w historji naszego miasta. Oto kiedy w 1672 r. pod murami miasta stanęła dzicz turecka pod wodzą Kapudana baszy, a nikt nie wierzył, aby miasto zdołało się obronić — Zimorowicz, wówczas 75-letni starzec nie ugiął się, nie zawahał ani chwilę i stał się **dusza bohaterskiej obrony.** Wraz z komendantem Eliaszem Łąckim ratował honor miasta, które uważano zawsze za „ornamentum regni". Podniosł upadłych na duchu, zorganizował skuteczny odpór, okazał hart nieugięty i hartu innym udzielał — miasto obronił. A kiedy po zawarciu układu z Turkami, trzeba było dać zakładników na poręczenie kontrybucji — nie pomyślał o swoich siwych włosach i pierwszy oświadczył gotowość oddania się w niewolę. Co prawda — ofiary tej nie przyjęto, a zgłosili się inni, młodzi, lecz za przykładem burmistrza sędziwego.

Ten epizod życia Zimorowicza wystarczyłby, aby jego nazwisko wieczną sławą okryć. Ale obrona Lwowa w roku 1672, to tylko **wspaniały finał,** potężny akord muzyczny, zamykający żywot, pełen trudów i zasług wielkich. Było w tym mężu coś z dęba niepożytego, urągającego podmuchom burz gwałtownych. Z męską nieugiętością przetrwał ten mieszczanin tyle ciosów rodzinnych i publicznych! Śmierć złowroga była niemal ustawicznie gościem w jego domu; nad miastem czerniły się raz po raz chmury gromowe wojen i chorób fatalnych.

A jednak ten człowiek żelazny potrafił jeszcze się zdobyć na wydatną działalność pisarską. Zaczął karjerę poetycką od lekkich pieśni miłosnych. W latach 1620—1623 drukuje utwory epickie (**„Żywot Kozaków Lwowskich, także i potyczki ich szczęśliwe"** — **„Pamiątka wojny tureckiej w roku 1621 od polskiego narodu podniesionej"**) i satyryczne (**„Testament luterski żartownie napisany"**), nie przedstawiające zbyt wielkiej wartości artystycznej oraz ideowej. Większym polotem uczucia i doskonalszą formą odznaczają się wiersze religijne, zwłaszcza **„Hymny na uroczyste święta Panny nad matkami, Matki nad pannami, Najśw. Bogarodzice Marjej"** (Kraków 1640). Cennym owocem studjów nad dziejami Lwowa jest kronika miasta, napisana w języku łacińskim p. t. **„Leopolis triplex"** („Lwów troisty"), a sięgająca do 1633 r.; Zimorowicz omawia trzy epoki rozwoju Lwowa: ruską, niemiecką i polską. Do historji Lwowa odnoszą się jeszcze inne prace, jak **„Viri illustres civitatis Leopoliensis"** („Mężowie znakomici miasta Lwowa") i **„Leopolis a Turcis, Tataris, Cosacis, Moldavis obsessa"** („Lwów, oblężony przez Turków, Tatarów, Kozaków i Mołdawian")

Szczytem twórczości Zimorowicza, kamieniem węgielnym jego imienia poetyckiego są sławne sielanki, wydane w r. 1663 pod przybranem nazwiskiem brata: **„Sielanki nowe ruskie różnym stanom dla zabawy, teraz świeżo wydane przez Szymona Zimorowicza".** Ta mistyfikacja stała się powodem licznych nieporozumień. Zaczęto bowiem przypuszczać, że również pierwej pod nazwiskiem Szymona wydane **„Roksolanki"** z r. 1629 są pióra Józefa Bartłomieja. Sprawy dokładnie nie ustalono. Porównanie stylu „Roksolanek" z „Sielankami ruskiemi" zdaje się jednak stanowczo przemawiać za rozgraniczeniem ich autorów.

Sielanki Bartłomieja chcą iść śladem Simonidesa. Wszak w „Obmowie" śpiewa Zimorowicz:

Tak ja swe kąty chciałem odrysować pieniem,
Idąc Symonidowym niedostępnym śladem,
Bywszy jego i ziomkiem i bliskim sąsiadem"...

Ale nie dorównał Szymonowiczowi ani artyzmem, ani kulturą, ani wykwintem i doborowością stylu. Za to przewyższył go bogactwem i oryginalnością tematów, silnie związanych ze Lwowem i ówczesnemi wypadkami historycznemi. Zwłaszcza **„Kozaczyzna"** i **„Burda ruska"** tryskają barwami soczystemi — barwami, które znajdziemy później na palecie Goszczyńskiego czy nawet Sienkiewicza. W innych sielankach znajdą się również ciekawe szczegóły autobiograficzne, a ponadto nastroje religijne, dydaktyczne i filozoficzne. W prowadzeniu pendzla rozmach wielki. Bogactwo słownictwa dochodzi do wprowadzania słów i wyrażeń, którychby nie powstydził się rubaszny Rej z Nagłowic. Mnóstwo rusycyzmów świadczy o mocnem zrośnięciu się poety z podłożem lokalnem. Widnieje w tych sielankach nieprzeciętny talent, nie poddany wędzidłu kultury literackiej. Zimorowicz był jednak prawdziwym poetą. W powodzi rozmaitych **Gacińskich i Wieszczyckich** Zimorowicz wyróżnia się dobitnie, choć niżej stoi od Kochanowskiego i Szymonowicza.

W 250-tą rocznicę jego śmierci, hołd składamy pamięci sławetnego Lwowianina, poety-burmistrza, Józefa Bartłomieja Zimorowicza, wielkiego patrjoty, zacnego i szlachetnego obywatela, obrońcy i opiekuna Lwowa, znakomitego poety i kronikarza.

H. B.

Najgodniejszy sposób święcenia Święta Umarłych.

NIE MOŻEMY DOPUŚCIĆ, ABY SIEROTY PO POLEGŁYCH GINĘŁY Z GŁODU. — NALEŻY WESPRZEĆ „RODZINĘ SIEROCĄ".

Lwów, 29. października.

(jp.) Za kilka dni nadejdzie już **Święto Umarłych,** uroczystość obchodzona u nas w Polsce z szczególniejszym pietyzmem.

Przeszło to już do tradycji, że groby Drogich Zmarłych w dniach tych **jaśnieją światłem i pokrywają się kwieciem, że jałmużną i modlitwą pragniemy uzyskać od Pana nad Pany światłość wiekuistą dla ich dusz.**

Piękna to i wzniosła uroczystość, ale wówczas tylko, gdy nie jest czczą formą i blichtrem, dlatego przed dniem tym należy zwrócić na jedno uwagę. Pamiętać powinniśmy, że **światło na grobach, to tylko symbol tej światłości, jaką modlitwą i dobrymi uczynkami pragniemy wyjednać dla Zmarłych.**

To też obecnie, gdy tyle nędzy potrzebuje wsparcia, byłoby bezmyślnością wydawać sumy na świeczki i kwiaty. Szereg Towarzystw dobroczynnych czeka dnia tego **dla zasilenia swych funduszów,** by dalej móc prowadzić swą zbożną pracę.

W rzędzie tych instytucyj, potrzebujących najbardziej pomocy na pierwszem miejscu należy wymienić **„Rodzinę Sierocą" przy ul. Szymonowiczów l. 6.**

Zakład ten, powołany do życia w pierwszych latach po wojnie, utrzymuje **sieroty po poległych żołnierzach, dzieci bezdomne, zabrane na froncie.** Prowadzony wzorowo przez pełną poświęcenia i miłości dla swych wychowanków kierowniczkę, **p. Rottermund, utrzymuje się jedynie z datków osób prywatnych i skromnych subwencyj miasta i rządu.**

Początkowo społeczeństwo i poszczególne jednostki hojnie składały na ten cel ofiary, obecnie datki tak się umniejszyły, że **„Rodzina Sieroca" pozostała niemal zupełnie bez wszelkich środków utrzymania.**

Mimo bohaterskich wysiłków swej kierowniczki, **Zakład jest pozbawiony artykułów najpierwszej potrzeby, a dzieci wprost przymierają głodem!**

Zwracamy na to uwagę tych, którzy chcą dobrym uczynkiem uczcić w dniach zadusznych pamięć swych Drogich Zmarłych, jakoteż tych wszystkich, którzy nie zapomnieli o pietyźmie dla poległych w obronie Ojczyzny. Nie godzi się, aby pozostałe po nich sieroty marły głodem.

Z hojnemi datkami na **„Rodzinę Sierocą" powinni pośpieszyć wszyscy,** każdy niech złoży taką ofiarę, na jaką go stać. Bo tylko taka ofiarność ogólna **może podtrzymać tę instytucję i uchronić ją od zamknięcia,** tylko taka ofiarność może pozwolić, **by sieroty po poległych nie znalazły się na ulicy, by można je było wychować na pożytecznych członków społeczeństwa.**

Datki na **„Rodzinę Sierocą" można przesyłać na ręce kierowniczki Zakładu p. Rottermund, ul. Szymonowiczów l. 6.**

Głosy publiczne.

JAK TO JEST NAPRAWDĘ Z ZAKAZEM WSTĘPU DO BIUR TEATRALNYCH?

Lwów, 29. października.

(.). W związku z podanemi przed kilku dniami w tej rubryce uwagami p. Pilszaka na temat zarządzeń Dyrekcji teatru odnośnie do uregulowania ruchu osób, nie należących do personalu, wewnątrz gmachu teatralnego, otrzymujemy z zarządu teatrów miejskich następujące wyjaśnienia:

Prawdą jest, że **zarządzenie co do uregulowania ruchu wewnątrz gmachu** i wstępu dla osób obcych od strony placu Gołuchowskich istniało i **istnieje,** jakoteż, że osoby, które wchodzą do gmachu teatru, są **legitymowane przez portjera.**

Nieprawdą jest jednak, aby stosownego ogłoszenia nie było na widocznem miejscu, przeciwnie, znajduje się ono zaraz przy wejściu.

Natomiast przedstawienie rzeczy przez **p. Pilszaka jest podyktowane motywami osobistymi,** gdyż jego to nieodpowiednie zachowanie i lekceważenie przepisów było powodem energicznego wystąpienia portjera, działającego zresztą zupełnie zgodnie ze swymi obowiązkami

KRONIKA

29 Października Sobota Narcyza biskupa

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

—o—

TEATR WIELKI.

Sobota 29 bm. o 3.30 pop. „Don Pasquale" — ceny najniższe popol.

Sobota, 29 bm. o 7.30 wiecz. „Fura słomy".

Niedziela 30 bm. o 3.30 pop. „Wiele hałasu o nic" — ceny zniżone popol.

Niedziela 30 bm. o 7 wiecz. „Lohengrin".

Poniedziałek, 31. bm. o 7.15 wiecz. „Legenda Bałtyku".

TEATR NOWOŚCI.

Sobota 29 bm. „Najpiękniejsza z kobiet".

Niedziela 30 bm. o 3 pop. „Adieu Mimi" — ceny zniżone popol.

Niedziela 30 bm. o 7.30 wiecz. „Fura słomy".

Poniedziałek, 31 bm. wyjątkowo o godzinie 8-mej „Najpiękniejsza z kobiet".

*

Teatr Wielki. Dziś popol. o godz. 3.30 dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych, opera komiczna Donizetti'ego „Don Pasquale" — w premjerowej reprezentacji artystyczno-wokalnej.

„Fura słomy" w Teatrze Wielkim. Świetna komedjofarsa Kaweckiego, ukaże się dziś w Teatrze Wielkim. Wystąpi doskonała artystka p. Stefanja Michnowska, która w „Furze słomy" tworzy przepyszną kreację w roli Opackiej, a z powodu nagłego zachorowania nie mogła grać na premjerze i w ostatniej chwili do ryweco została zastąpiona przez p. Kwiatkiewiczową. Nadto, w miejsce p. Buszkowskiego, rolę Klonowskiego objął obecnie p. Żabczyński. Dalsza obsada bez zmiany.

„Wiele hałasu o nic", czarująca komedja Szekspira, ukaże się w Teatrze Wielkim jutro, w niedzielę, o 3.30 popoł., po cenach znacznie zniżonych. — Jutro o 7, arcydzieło muzyczne Wagnera „Lohengrin", w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej, z pp. Cywińską i Perkowiczem w partjach czołowych.

„Legenda Bałtyku" po cenach zniżonych. Przepiękna opera fantastyczna Nowowiejskiego ukaże się w poniedziałek na scenie Teatru Wielkiego, po cenach znacznie zniżonych, jako uroczyste przedstawienie na urządzony w całej Polsce „Dzień Oszczędności". Przed przedstawieniem przemówi dyrektor Miejsk. Kasy Oszczędności dr. Uhma. Początek wyjątkowo o godz. 7.15 wieczorem.

Teatr Nowości. Dziś w dalszym ciągu sensacyjna nowość operetkowa „Najpiękniejsza z kobiet". — Jutro, w niedzielę, o 3-ciej popołudniu, po cenach znacznie zniżonych, 25-te przedstawienie ulubionej operetki „Adieu Mimi". — Wieczorem o 7.30 arcywesoła komedjofarsa Z. Kaweckiego „Fura słomy", z pp. Michnowską i Żabczyńskim.

*

TEATR MAŁY:

Sobota 29, 4-ta popol. „Przedstawienie dla dzieci".

Sobota 29, 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano. Wyst. Malickiej i Węgierki.

Niedziela 30, 12 w poł. „Przedstawienie dla dzieci".

Niedziela 30, 4-ta popol. „Świt, dzień i noc". Wyst. Malickiej i Węgierki. (Ceny zniżone).

Niedziela 30. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano". Wyst. Malickiej i Węgierki.

Ostatnie przedstawienia „Osiołkowi w żłoby dano" odbędą się dziś w sobotę 29 i w niedzielę 30 bm.

„Świt, dzień i noc" po cenach zniżonych w mistrzowskiej interpretacji znakomitych gości Malickiej i Węgierki dany będzie w niedzielę 30 bm. o godz. 4 popol. w teatrze Małym.

Dwa przedstawienia dla dzieci, które odbędą się dziś w sobotę 29 o godzinie 4 popołudniu oraz w niedzielę 30 o godzinie 12 w południe, zainteresują napewno naszych milusińskich.

*

Repertuar „Teatru Wileńskiego".

Sobota o 3.15 popol. „Pokusa" insc. D Hermana.

Sobota o 8.15 wiecz. „Dybuk" Anskiego

Niedziela o 3.15 „Potop" kom. Bergera.

Niedziela o 8.15 „Dybuk" Anskiego.

Z „Teatru Wileńskiego". Dziś w sobotę dwa przedstawienia o godz. 3.15 po cenach popularnych, nowość sezonu „Pokusa" Pregera, w inscenizacji Dawida Hermana, dekoracje Balka i muzyka Kofflera. Wieczorem o godz. 8.15 „Dybuk" w inscenizacji Dawida Hermana z nowemi dekoracjami i kostjumami, reżyseruje ten wieczór p. Wajslic, kreujący też rolę cadyka.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Noc poślubna".
CASINO: Opiekun mimowoli.
CHIMERA: Czy powinniśmy milczeć.
FATAMORGANA: Szatan w jedwabiach.
KOPERNIK: 12 Djamentów.
LEW: „Hotel Imperial".
MARYSIEŃKA: 12 Djamentów.
PALACE: Szalona Lola.
PASAŻ: Cyrk Belly.
UCIECHA: Czarny ptak

—o—

„TAKIEGO FILMU DAWNO JUŻ NIE WIDZIELIŚMY" — zadecydowała publiczność jednogłośnie na ostatniej premjerze w kinoteatrze „Palace". W przebajecznym tym UFA - FILMIE p. t. „SZALONA LOLA" prym wodzi rozkoszna **Liliana-Harvey** i niedościgniony jej partner **Jankermann**. Niechaj więc każdy śpieszy do „Palace", aby podziwiać to wybitnie fotogeniczne zjawisko, gdyż nieprędko nadarzy się sposobność zobaczenia tego, tak niezwykle pięknego filmu, gorącą atmosferą zmysłową i najświetniejszą grą znakomitych artystów odtworzonego. 8994

—o—

INSTYTUT TAŃCÓW „STEN" Niemcewiczowskiego Grodzickich 2 (przedtem Rhythmos). Wpisy 6—8 w. Zaangaż. Prof. Paul Roth z Wiednia. Najnowsze tańce. **KURSY GIMNASTYKI RYTMICZNEJ** i plastyki dla pań i młodzieży pod fachowem kierow.

—o—

(jp) **Zakwitły róże w ogrodach.** Łagodna, przyjazna aura, promienne uśmiechy jesiennego słońca, zbudziły z uśpienia te królewskie kwiaty, te, które łączą się z najbardziej ponętnym, najwięcej uroków mającym symbolem — symbolem miłości. Dziwną melancholją napełnia widok tych pąków, o późnej jesieni, tak późnej, że nie wiadomo, czy danem im będzie dojść do pełnego rozkwitu, czy tego ich pędu do życia, tego ostatniego porywu do pocałunku słońca, nie zważy już jutro nielitościwy szron. Niewiadoma ich przyszłość, niewiadoma liczba godzin ich życia. Jutro może lub pojutrze będą już tylko zwiędłym k[illegible] kra[illegible] — lec[illegible] dz[illegible]

są jeszcze piękne, dziś jeszcze piękne, dziś jeszcze czarują swą świeżą barwą i słodka, miłosne uczucia budzącą wonią — nic mniej od swoich czerwcowych i lipcowych siostrzyc, są młode i pełne uroku.

Akademja ku czci Chrystusa. Przypominamy, że w niedzielę 30 bm., odbędzie się o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza poraz pierwszy w naszym grodzie, a może i w całej Polsce, Akademja ku czci Chrystusa-Króla, dla uświetnienia święta tej nazwy, ogłoszonego w roku zeszłym przez Stolicę Apostolską. Nad Akademją objęli protektorat obaj nasi Najdostojniejsi Arcypasterze J. E. ks. arcybiskup Twardowski i J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz, który też wygłosi główne przemówienie, oczekiwane z upragnieniem przez cały Lwów katolicki.

Min. Reform Rolnych p. Staniewicz przybył dziś do Lwowa i w ciągu dnia zwiedził Wyższą Szkołę Rolniczą w Dublanach. W sobotę zwiedzać będzie p. Minister m. i. także i tutejszy oddział Banku Rolnego.

Uczczenie śp. Marji Dulębianki. Ku czci śp. Marji Dulębianki odbyła się akademja i zebranie obywatelskie, na którem postanowiono oddać jej świetlanej pamięci hołd przez złożenie na grobie wieńca w Dnie Zaduszne. Bilety do wieńca, z których dochód przeznaczony został na fundusz budowy Domu im. Marji Dulębianki, podpisywać można przez cały dzień do 31 października w Księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich na pl. Halickim.

Życzenia dla rządu Czechosłowacji. W rocznicę niepodległości Czechosłowacji złożyli dziś życzenia p. Stilipowi, konsulowi czeskosłowackiemu we Lwowie, przedstawiciele władz miejscowych. W poniedziałek Klub czeskosłowacki z okazji święta narodowego urządza wieczór uroczysty.

Pożegnanie p. wicewoj. Eckhardta. Dziś, w sobotę o godz. 8 wiecz. w sali hotelu George'a wydaje p. wojewoda Borkowski obiad na cześć ustępującego wicewojewody p. Eckhardta.

Baczność Obrońcy Lwowa! Wzywa się wszystkich Obrońców Lwowa do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie ku czci Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Zbiórka Obrońców Lwowa 30 bm. o godz. 8.30 koło lokalu Związku ul. Rutowskiego 11

XII Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego. W niedzielę 30 bm. o godz. 6.30 wieczorem w sali Zakładu Głuchoniemych będą wyświetlane obrazy pt. „Kościuszko".

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W niedzielę, 30 bm. o godz. 11.30, w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się odczyt p. dra Wacława Fajansa pt. „Pożyczka stabilizacyjna ze stanowiska walutowego i ogólno-gospodarczego"

My ofiarujemy, wy dostaniecie...

Sensacyjny djalog na interesujący temat.

Lwów, 29. października.

— Ależ, łaskawa pani, jak można! Skądże znowu posądzać nas o takie brzydkie zamiary? To doprawdy nieładnie.

— Zapomnieliśmy?

— Przenigdy.

— Nasz referent konkursowy śpi?

— To doprawdy złośliwość. Właśnie biedak w pocie czoła przemyśliwa nad tem, jakby sprawić pani jakąś miłą niespodziankę.

— Dlaczego milczał?

— Tylko ze względu na panią. Nie chciał psuć jej miłych powakacyjnych wrażeń szarą prozą codziennego życia.

— Czy nie można coś poetycznego?

— Nie. Nie, łaskawa pani. Byliśmy, jesteśmy i zostaniemy praktycznymi realistami, to też najnowszy nasz konkurs pozostanie w kręgu twardej rzeczywistości.

— Ale co to będzie?

— A czy to pięknie być ciekawą? Nic nie pomoże. Nie uchylimy dzisiaj rąbka tajemnicy. Proszę się trochę niecierpliwić... domyślać... zgadywać.

— Czy coś trudnego?

— I w tym wypadku pozostajemy wierni tradycji. Wycięcie paru kuponów, napisanie adresu naszej Redakcji, nie nadweręży chyba zbytnio delikatnych paluszków?

— A mąż?

— Ależ naturalnie, nie zapomnieliśmy i o nim. Jesteśmy stale za równouprawnieniem, to też w Konkursie Zimowym pamiętaliśmy w równej mierze i o brzydszej połowie rodu ludzkiego.

— A szczegóły?

— Nie. Proszę nie nalegać. Dziś już niczego więcej nie zdradzimy.

— A więc jutro?

— Tak jest. Do widzenia do jutra.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych donosi, że trzeci wykład prof. dra Zdzisława Żygulskiego (z serji Tragedje Schillera) p. t. „Marja Stuart" odbędzie się w sobotę, dnia 29. bm. o godz. 19 (7-mej), zaś czwarty wykład p. t. „Dziewica Orleańska" odbędzie się w niedzielę, 30. bm. o godz. 17 (5-tej), oba w sali Kopernika, Uniwersytet ul. Marszałkowska 1, I. p

(—) **Najechanie przez tramwaj.** Na ul. Janowskiej wczoraj w południe wóz tramwajowy nr. 3 najechał na Teodora Borazińskiego, woźnicę z Hołoska Małego, który szedł pieszo obok swego wozu. Pogotowie stwierdziło złamanie nogi i po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło do szpitala.

(—) **Pożar w zabudowaniach piekarnianych.** Wczoraj w piekarni Hessa, przy ul. Bartosza Głowackiego 80, powstał pożar w mieszkaniu robotników obok piekarni. Jeszcze przed przybyciem straży pożarnej ogień ugasili sami robotnicy. Szkody nie było prawie żadnej.

(—) **Włamania i kradzieże.** Helena Zimmerowa, zam. Stryjska 6, doniosła wczoraj policji, że gdy onegdaj wróciła do Lwowa po dłuższej nieobecności, zastała swoje mieszkanie rozbite i stwierdziła brak wielkiej ilości rzeczy, oraz srebra, wartości na razie nieokreślonej. — Do sklepu Mechla Löwa przy pl. Zbożowym 1, dokonano wczoraj włamania i skradziono skórę, wartości 4 tys. zł. — Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do sklepu firmy „Masłosojuz" przy ul. Leona Sapiehy 31 i skradli gotówkę 600 zł. — Na szkodę Teodora Dornhelma, zam. Leona Sapiehy 19, skradziono wczoraj z podwórza dywan, wartości 100 zł. — Przybyłemu wczoraj do Lwowa p. Sewerynowi Kimmelmanowi z Czortkowa skradziono w Teatrze Małym portfel z kwotą 105 dolarów i legitymację.

(—) **Podrzutek.** W bramie realności przy ul. Konopnickiej 14, jakaś kobieta porzuciła dziecko płci męskiej, liczące około dwa tygodnie. Niemowlęciem zaopiekowała się jedna z lokatorek.

(—) **Ogień mieszkaniowy.** W mieszkaniu Marji Hajdamiak przy ul. Boimów 4, wybuchł wczoraj ogień, który powstał wskutek zajęcia się rzeczy od rozżarzonych węgli w samowarze. Ogień objął otomanę i pościel. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła.

—o—

Kino „LEW" wyświetla obecnie jeden z najlepszych filmów obecnego sezonu tj. „Hotel Imperial". Wielki ten film jest wspólnym wysiłkiem najsławniejszych sił artystycznych Ameryki i Europy, — wytwórni PARAMOUNT, eksploatacji FANAMET. Pola Negri w głównej roli, roztwinęła całą skalę swego talentu. Grą swoją wydobywa Pola Negri łzy z oczu, wzbudza zachwyt i podziw, wywołuje uwielbienie dla jej talentu i sztuki. Film opracowany według powieści Ludwika BIRO pt. „Hotel Stadt Lemberg". Reżyser Maurycy Stiller w mistrzowski sposób odtworzył najdrobniejsze momenty życia.

—o—

Mieszanka Bohma jest wydatna.

—o—

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kaleka ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Sobota, 29 października 1927.

Warszawa (1111) 17.20 Odczyt pt. „Twórczość Żeromskiego“. 17.45 Program dla dzieci. Audycja zespołowa z muzyką i śpiewami. 20.30 Transmisja z Sali Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert Łotewskiego chóru Narodowego. 22.30 Trans. muzyki tanecznej.

Kraków (500) 20.00 Hejnał. Transm. z Warszawy.

Poznań (280) 19.55 Odczyt: „Przygotowania Polski do Olimpjady w r. 1928“ wygłosi kap. Baran. 20.30 Wieczór muzyki lekkiej. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Medjolan (316) 21.00 Wyjątki z opery „Łucja z Lammermoor“.

Praga (349) 19.00 „Don Juan“ opera Mozarta (Transm. z teatru). 22.30 Jazz band.

Lipsk (366) 20.15 Wieczór pieśni ludowej (duety). 21.00 Muzyka wojskowa. 21.00 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.00 Wieczór badeńskich kompozytorów. 21.00 Radio kabaret.

Hamburg (394) 20.00 Koncert orkiestry mandolinowej. 22.00 Dancing.

Frankfurt (428) 20.15 „Flachsmann als Erzieher“ komedja w 5 aktach O. Ernsta. 22.30 Muzyka taneczna.

Langenberg (468) 20.30 Wieczór humoru. 22.30 Dancing.

Berlin (484) 20.30 Koncert orkiestralny. 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517) 19.45 „Mieszkanie do wynajęcia“ farsa ze śpiewami w 3 aktach Nestroya. 22.30 Dancing.

Monachjum (535) 20.00 „Der Mantel“ opera Pucciniego.

—o—

Niedziela, 30 października 1927.

Warszawa (1111) 13.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, pośw. twórczości Czajkowskiego. 20.30 Koncert orkiestralny z udziałem solistów. 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (500) 20.30 Koncert pośw. muzyce włoskiej.

Poznań (280) 20.30 Koncert pośw. twórczości Jana Galla. 22.30 Muzyka taneczna.

Londyn (361) 21.05 Koncert symfoniczny.

Lipsk (366) 20.15 „Ifigenja w Taurydzie“ Goethego. 22.30 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.00 Wieczór rozmaitości (orkiestra, śpiew).

Frankfurt (428) 20.00 Koncert meksykańskiej orkiestry narodowej. 22.30 Muzyka taneczna.

Rzym (450) 21.15 Wyjątki z opery „Jaskółka“ Pucciniego.

Langenberg (468) 20.00 „Uprowadzenie z Seraju“ opera Mozarta.

Berlin (484) 20.50 Wieczór poświęcony teatrowi Maxa Reinhardta. 22.30 Muzyka taneczna

Wiedeń (517) 19.30 Koncert skrzypka Henryka Marteau.

Monachjum (535) 21.00 Koncert Wagnerowski (orkiestra symfon.).

Hilversum (1050) 19.50 „Cyganerja“ opera Pucciniego.

Dom schadzek rosyjskiej pułkownikowej.

NAKRYCIE WYTWORNEJ NORY NIERZĄDU W WARSZAWIE.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, w październiku.

Pisma warszawskie doniosły o wykryciu przez policję wielkiego **domu schadzek w śródmieściu.** Właścicielka Marja Łapszyna, pochodzi z niemieckiej rodziny i wyszła za mąż za byłego pułkownika armji rosyjskiej. Dom schadzek urządziła ona w luksusowo i bardzo bogato urządzonym lokalu przy ul. Wilczej Nr. 6.

Łapszyna jest elegancką kobietą, posiada znajomość obcych języków i wytworne manjery. Wyłapywała dla swych niecnych celów **panienki pracujące w biurach.** „Klijentela“ rekrutowała się z bogatego kupiectwa i ziemiaństwa. Specjalne „delegatki“ wysyłano do pierwszorzędnych hoteli, gdzie prosiły one najpierw o posadę, a w odpowiednich chwilach zapraszały na „towarzyską zabawę“. W mieszkaniu Łapszyny, którego umeblowanie ocenia się na wielkie sumy, **było kilka telefonów i stale grała orkiestra.**

Goście i damy nieraz z towarzystwa zjawiali się na telefoniczne wezwanie i przy szampanie, który lał się rzeczywiście strumieniami, odbywały się **formalne orgje dniami i nocami.**

Wreszcie dowiedziała się o tem brygada sanitarno-obyczajowa i lokal zamknęła, a samą panią Łapszynę osadziła w areszcie, przekazując ją do dyspozycji sędziego.

Sprostowanie.

Lwów, 29. października.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W Nrze 8304 Szanownego pisma z dnia 27 b. m. ukazała się notatka p. t. „Niezwykle sensacyjna afera we Lwowie“, której treść nie odpowiada prawdzie.

Powołując się na § 19 austrjackiej ustawy prasowej, względnie art. 32 dekretu prasowego P. Prez. Rzplitej, upraszam o pomieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby około mej osoby zbiegały się nici roboty konspiracyjnej, natomiast prawdą jest, że w żadnej robocie konspiracyjnej nigdy i przeciw nikomu nie brałem udziału.

Nieprawdą jest dalej, że p. Blaike miał widocznie zamiar usunąć tą drogą od siebie podejrzenia, natomiast prawdą jest, że nie miałem wcale zamiaru usuwać podejrzeń, gdyż od tego istnieją władze sądowe, które śledztwo przeciw mnie, jako wmieszanemu o kolportaż ulotek w sprawie gen. Zagórskiego, zastanowiły.

Nieprawdą jest dalej, jakobym chciał zaszachować inż. T., któremu osobiście, jako były wydawca i redaktor piastowskiej „Sprawy Ludowej“ winienem za zaległe rachunki 18.000 zł., natomiast prawdą jest, że nigdy wydawcą piastowskiej „Sprawy Ludowej“ nie byłem, natomiast byłem jej redaktorem, lecz w czasie piastowania przezemnie tych funkcyj, nie wydrukowałem ani jednego numeru pisma w drukarni inż. T., przeto też nie mogłem mu być winien żadnej wogóle kwoty.

Łączę wyrazy szacunku **Jan Blaike**“.

—o—

Ze sportu.

ZNOW TŁUMY PUBLICZNOŚCI W SALI SOKOŁA.

Dalszy ciąg zapasów.

Lwów, 29 października.

Dziś sensacja! **Sztekker,** mistrz Polski, ulubieniec publiczności walczy poraz pierwszy z siłaczem Ukrainy **Orlenką.**

Obaj dążą do jednego celu położyć przeciwnika na obie łopatki. Gwizdek arbitra i walka się rozpoczyna. Orlenko atakuje rozjuszony jak niedźwiedź, jest agresywny, brutalny, ale Sztekker jakby **wrósł w ziemię,** tylko żyły nabrzmiały mu na czole, a twarz zaczerwieniła się.. Mijają minuty.. z walczących leje się pot strumieniami. Orlenko usiłuje kilkakrotnie chwycić Sztekkera w podwójny nelson. Sztekker jednak jest przytomny i unika niebezpiecznego chwytu. Walka toczy się z niesłabnącym tempem. Publiczność niecierpliwi się. Nagle bryła mięsa z Ukrainy rzuca ulubieńca Lwowa o ziemię.. już.. już... Galerja wybucha piekielnym wrzaskiem. Nie! Sztekker zbiera się w sobie, stalowe muszkuły, jak liny nabrzmiewają na karku... Szarpnął się i już jest na wierzchu. Publiczność oszalała! Walka idzie dalej. 20 minut. Wreszcie orzeczenie sędziowskie: **nierozstrzygnięta.** Zrywa się burza oklasków, przeznaczona dla Sztekkera i gwizdy pod adresem Orlenki.

Petersen pokonał w 15 min. Waluszewskiego. Kawan nie rozegrał walki z Pereleseın. Silny Willing pokonał w 24 min. Witmayera.

Dziś w sobotę walczą do rezultatu. Orlenko—Pereles, bez podw. nelsona, Bryla — Petersen. Willing — Steurs i Sztekker — Witmayer.

★

Parę cyfr niemieckiego związku. Z przebogatego materjału statystycznego niemieckiego Związku Piłki Nożnej wyjmujemy następujące interesujące cyfry: W styczniu b. r. liczył Zw. 6.683 klubów z 873.874 członkami. W 473.611 grach mistrzowskich brało udział 11,840.275 graczy, sędziów i sędziów linjowych. Na rozegranie tych zawodów spotrzebowano 17.7 miljonów godzin. 340.000 członków Z. P. N. uprawia poza piłką nożną jeszcze inne sporty. 622 klubów wydaje własne gazety klubowe. 1 155 towarzystw posiada własną bibljotekę, a 134 klubów utrzymuje płatnych instruktorów sportowych.

Dnia 3. listopada br. (w dniu św. Huberta) odbędą się na terenie Akademji Dublańskiej wyścigi konne o następującym programie: 1) godz. 11: Cross Country. Dystans około 5000 m.; 2) godz. 11.45: Bieg myśliwski im. św. Huberta za mastrem. Dystans około 8.000 m. Biegi będzie można obserwować ze wzgórza koło Akademji Dublańskiej. Wstęp dla publiczności wolny.

Deficyt z zawodów Jutrzenka—Ł. K. S. w Krakowie, wynoszący 1.086 zł. 37 gr. przepisał Zarząd Ligi **na conto Pogoni,** ponieważ ta ostatnia rozegrała o tym samym czasie konkurencyjne zawody z Cracovią.

Reyman I. (Wisła) strzelił w mistrzostwach ligowych 38 bramek. Za nim kroczą Lanko z 27 i Kuchar z 25 bramkami.

Hungaria, mimo wszystkich gwiazd, nie jest w stanie złożyć należytej drużyny. Szczególnie daje się odczuwać brak obrońców, to też kierownictwo klubu rozgląda się we Wiedniu i w Pradze za odpowiednim materjałem.

Finał rozgrywek o środkowo-europejski puhar rozegrany zostanie najbliższej niedzieli w Pradze. Do zawodów staje wiedeński Rapid i praska Sparta. W Rapidzie grać będzie Kuthan na środku napadu.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 28. października.

Podaż w akcjach dorównuje naogół popytowi. Kursa pozostają nadal na jednakowym mniej więcej poziomie.

Zainteresowanie dla akcji Gazów wschodnich.

Poszukiwano Górkę, do transakcji nie doszło dla braku towaru.

Papiery procentowe nie są chwilowo przedmiotem liczniejszych obrotów.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Obroty w akciach.

Lwów, 28. października.

8-prc. dol. Hip. 93 prc., Akc. Bk Hip. 1.25, 1.30, Pol. Bk. Przem. 105, Browary 165, Chodorów 178, Gazolina 38.50, 38.75, Gazy wsch. 28.75, 28.50. 28.75, Karpalit 2.25, Siersza g. 6.70, Zieleniewski 23.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 28. października.

Na giełdzie większe obroty w ziemniakach (około 1200 ton), oraz owsie rumuńskiem, który dorównuje cenom produktu krajowego

Zboża chlebowe nadal w silnem zaofiarowaniu przy cenach znacznie niższych.

Jęczmień i hreczka w dalszym ciągu zniżkują.

Tendencja zniżkowa. Usposobienie ożywione.

KURSA ZBOŻOWE GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ WE LWOWIE.

Lwów, 28. października.

Pszenica kraj. dworska ex 1927 750—760 gr. 46.00—47.00. Pszenica kraj. zbior. ex 1927 730—740, gr. 44.25—45.25. Żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 37.25—38.25. Jęczmień małopolski brow. 370 gr. 41.00—42.00, Jęczmień małop. przem. 640 gr. 35.00—36.00. Jęczmień małop. past. 600—610, gr. 33.00—34.00. Owies małop. ex 1927 450 gr. 34.50—35.50. Kukurudza rumuńska 30.50—31.00. Ziemniaki rafowane 6.50—7.25 przy gwarancji 18 prc. skrobii, Fasola biała 45.00—55.00, Fasola kolorowa 53.50—55.50, Groch ½ Viktoria 72.00—82.00, Groch polny 45.00—55.00. Bobik 37.25—38.25. Siano słodkie krajowe prasow. 7.50—8.50, Słoma pras. 4.25—4.75. Hreczka 34.50—35.50. Len 60.00—63.00. Rzepak ozimy ex 1927 60.50—62.50, Grysik kukurudziany 52.00—53.00 Mąka kukurudziana 34.75—35.75, Otręby żytnie netto bez worka 23.00—23.50. Otręby pszenne netto bez worka 22.50—23.00. Kasza hrecz. 76.00—78.00, Kasza jaglana 71.25—75.25. Kasza jęczmienna 62.00—66.00. Proso krajowe 36.50—37.50. Koniczyna czerwona krajowa natur. 25.00—29.00 Mak niebieski 115.00—185.99, siwy 85.00—1050. Worki jutowe wyr. Stradom Warta 1.70—1.80, Worki używane dobre za sztukę 1.50—1.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 października. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 153. Bank Handlowy 123, Bank Polski 157.75, Bank Przemysłowy 106, Bank Zachodni 28, Pol. Tow. el. 21, Chodorów 180, Czersk 1.13, Gosławice 80. Warsz. cukier. 5.00, Firlej 58, Wysoka 137, Węgiel 119.50, Nobel 50.50, Fitzner 10.65, Lilpop. Rau 42.50, Modrzejów 10.30 Ostrowiec 98, Pocisk 3.00, Rudzki 62.50, Starachowice 79.50, Zieleniewski 2.50. Zawiercie 41, Żyrardów 19.50, Borkowski 4.10. Spirytus 34 bez kuponów r. 1924/25.

Warszawa, 28 października. (Tel. G. P.) Sztokholm 239.45, Belgja 123.82. Holandja 358.20, Londyn 43.31 i pół, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.92, Praga 26.35, Szwajcarja 171.50, Wiedeń 125.54, Włochy 48.60, 8-prc. pożyczka konwers. 62, pożyczka kolejowa 102.50, dolarówka 61.25, 8-prc. listy zast. Bku Gosp. Kraj. 95, 8-prc. listy zast. Bku Rolnego 93. 8-prc. oblig. komun. Bku Gosp. Kraj. 93, 8-prc. oblig. Pol. Bku Komunal. 92.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 28 października. (Tel. G. P.) Bank Ziem. Kred. 0.05, Żegluga 0.18. Trzebinia 0.54, Azot 1.70, Niemojowski 1.75, Siersza el. 53, Chodorów 180, Siersza gór. 7, Chybie 6.55.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28. października. (Tel. G. P.) Paryż 20.35 1/4, Londyn 25.25 i pół. Nowy Jork 5.18.50, Belgja 72.20, Włochy 28.32, Hiszpanja 88.66 i pół. Holandja 208.87½, Berlin 123.82 i pół, Wiedeń 73.22 i pół, Sztokholm 139.60, Kopenhaga 139.00, Sofja 3.75, Praga 15.36, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.75, Białogród 9.13, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.75, Bukareszt 3.19.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 28. października. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.86, Belgrad 12.15, Berlin 168.90, Bruksela 98.50, Budapeszt 123.75, Bukaraeszt 4.33 i pół, Kopenhaga 189.50, Londyn 34.44 5/8, Madryt 121.05, Medjolan 38.65, Nowy Jork 706.55, Oslo 180.30, Paryż 27.76, Praga 20.94 7/8, Sofja 5.09.30. Sztokholm 190.50, Warszawa 79.54, Zurych 136.37, Amerykańskie 704.60. Niemieckie 168.65, Jugosłowiańskie 12.38, Czeskie 20.92, Węgierskie 123.73, Rumuńskie 4.31 i pół. Renta majowa 0.70, Renta lutowa 0.795, Renta koronowa 0.60, Dunaj, Sawa, Adria 82.25, Bankverein 30.10, Bodenkredit 126.80, Kreditanstalt 68.40, Anglobank 6, Hipoteczny 0.98, Kompas 0.98. Länderbank 20.70. Merkury 29.25, Kolej północna 1106, Zivnostenska 110, Austr. kol. państw. 30.95, Kolej południowa 13.60, Goleszów 71, Cement 60. Alpiny 46.90, Berg u. Hutten 713.20, Poldi Hute 138.15, Krupp 18, Prager Eisen 307.50, Rima 152.90, Skoda 239.05, Siersza 5.70. Silesia 0.24. Zieleniewski 18.20, Fanto 810, Karpaty 29.30, Galicja 29.30, Nafta 10.55.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 28 października. (Tel. G. P.) Londyn 124.08, Nowy Jork 25.47, Belgja 354.75. Hiszpanja 436, Włochy 139, Szwajcarja 497.25, Danja 682.50, Holandja 1026, Norwegja 671.25, Szwecja 686, Praga 75.50, Rumunja 15.70, Niemcy 608, Wiedeń 359.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 28 października. (Tel. G. P.) Nowy Jork 487 1/8, Holandja 12.09 1/8, Francja 124.06, Belgja 34.95 3/4, Włochy 89.15, Niemcy 20.59 1/4, Szwajcarja 25.25 1/4, Hiszpanja 28.50, Danja 18.17 1/4 Szwecja 18.09, Norwegja 18.48 i pół, Helsingfors 193.27, Praga 164.31, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 29 października.

Tendencja chwiejna, lekko zniżkowa. Obrót słaby.

Dol. amer. 8.88—8.88 i pół, dol. kanad. 8.86—8.87.

FEJLETON „GAZETY POR.“ z 30. X. 1927

RUDYARD KIPLING.

Opowieść szeregowca Learoyda.

(Dokończenie.)

„Learoydzie, mój synu“, odezwał się słodko, „piękny z ciebie chłopak i chwała Bogu nieźle urosłeś, dobry też z ciebie kompanion, ale w głowie masz sieczkę. Czyż nasz przyjaciel Ortheris nie jest prawdziwym artystą w wypychaniu zwierząt swymi białymi a tak zręcznymi palcami? A czemżeż innem jest wypychacz, jak nie człowiekiem umiejącym obchodzić się ze skórami? Pomyśl tylko o białym psie, co należy do sierżanta z kantyny, a który tak mało przynosi mu zaszczytu; albo się gdzieś wieczne gubi, albo szczerzy zęby i warczy. Tego „zgubimy“ raz na zawsze. Przypominasz go sobie, jest podobny do psa pani pułkownikowej, jak jedno jaj do drugiego, tak z kształtu, jak z wielkości, tylko że ogon ma o cal dłuższy, pozatem niema tak pięknej maści jak prawdziwy Rip, a także z temperamentu jest trochę innym, całkiem w tem podobny do swego pana, albo jeszcze gorszy. Ale co to znaczy dla psiego ogona jeden cal mniej albo więcej? I czem to dla znającego się tak na rzeczy, jak Ortheris, wymalować tych parę okrągłych plam — czarnych, bronzowych lub białych? Nic, albo tak dobrze jak nic“.

Potem odszukaliśmy Ortherisa, a ten mały hultaj, chytry bestja jak lis, zaraz pojął o co chodzi.

Już na drugi dzień zabrał się do farbowania włosów, a zaczął na jednym ze swych królików. Potem przeniósł znaki Ripa na grzbiet białego wołu z komisarjatu, aby się dobrze wprawić, obyć z farbą i umieć czarne plamy cieniować w bronzowe, by wyglądały jak prawdziwe.

Jeśli Rip miał jaką wadę, to było nią mnóstwo znaków, ale za to były one najregularniejsze w świecie, a Ortheris wziął sobie za punkt honoru z psa sierżanta kantynowego, gdy dostał go w swoje ręce, zrobić prawdziwe arcydzieło.

Nigdy chyba nie było jeszcze kundla, coby miał tak paskudny charakter, który nie polepszył się przez to, że mu skrócono ogon o jakie pół cala.

I niech tam myślą sobie o królewskiej akademji malarskiej co chcą, ale nie widziałem jeszcze bydlaka, któryby zdołał przewyższyć kopję, jaką Ortheris sporządził ze znaków Ripa, podczas gdy obraz sam zgrzytał przez cały czas zębami i wydzierał się do Ripa, który stał niby anioł i dawał się odmalować.

Ortheris sam tak się z tego powodu nadymał, że można go było jak balon puścić w powietrze, a był tak zachwycony swym fałszywym Ripem, że uparł się, iż sam go odniesie do mrs. de Sussy jeszcze przed jej odjazdem.

Ale Mulvaney i ja nie pozwoliliśmy na to, bo wiedzieliśmy, ile warta robota Ortherisa; chociaż była bardzo kunsztowną, to przecież farba nie dochodziła do skóry.

Wreszcie mrs. de Sussa oznaczyła dzień odjazdu do Munsoonce-Pahar. Mieliśmy przynieść Ripa w koszu wprost na stację i tam oddać go, a wówczas ona miała nam dać pieniądze, — tak omówiliśmy się.

— I, niech mnie kule biją, najwyższy był to czas, by raz już z wszystkiem skończyć, bo pomalowane miejsca na grzbiecie bestji potrzebowały masę farby, by się nie zmieniły, a Ortheris wydał na to już 7 rupji i 5 anna w pierwszej droguerji w Kalkucie.

A sierżant z kantyny szukał wszędzie swego psa, gdy tymczasem wściekłość tego bydlaka nie zmniejszała się, bo ciągle trzeba go było trzymać na łańcuchu.

Było to właśnie wieczorem, gdy pociąg do Howrah miał odejść, a my pomagaliśmy mrs. de Sussie wsiadać razem z jej sześćdziesięcioma kuframi, poczem wręczyliśmy jej kosz.

Ortheris, którego rozsadzała duma na swe dzieło, prosił nas, byśmy pozwolili mu pójść z nami i w ostatniej chwili nie mógł wytrzymać, by nie uchylić nieco przykrywy i nie pokazać tej bestji, jak leżała na dnie zwinięta w kłębek.

„O“, zawołała stara dama, „co za piękność! Jak ślicznie wyglądał!“ A

gdy piękność zaczęła warczeć i szczerzyć zęby, Mulvaney spuścił przykrywę i rzekł ostrzegawczo: „Musisz pani być ostrożną, gdy będziesz go wyjmować z kosza. Nie jest on przyzwyczajony do jazdy koleją i będzie mu żal za dawną panią i swym przyjacielem Learoydem. — Ale te uczucia musisz mu pani policzyć na dobro“.

Ona chciała zrobić wszystko i więcej niż wszystko dla lubego psiny, dla kochanego Ripa, powiedziała, że nie prędzej otworzy kosz, aż będzie już dobrze daleko, a to ze strachu, by kto nie poznał Ripa i że z nas naprawdę porządni żołnierze, o tak, z pewnością, przyczem wręczyła nam zwitek banknotów; potem przyszli jej znajomi i krewni, by się pożegnać — nie było ich więcej nad siedmdziesiąt sztuk — a potem myśmy spalili się.

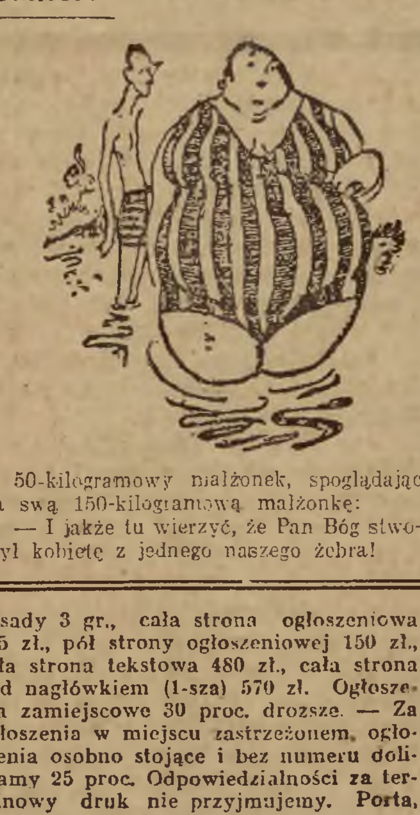
Co się stało z trzystu pięćdziesięcioma rupjami? Tego naprawdę nie mógłbym panu powiedzieć, ale że się jakoś rozeszły, tak, to prawda. Podzieliliśmy je na trzy równe części, bo Mulvaney mówił, że „jeśli Learoyd pierwszy wymyszkował mrs. de Sussę, to ja byłem tym, co w sam czas wpadł na myśl o psie sierżanta, a Ortheris był owym genjuszem, co z takiego wyrodka psiego rodu zrobił arcydzieło. By jednak złożyć ofiarę dziękczynną za to, że przez tę starą, niepoczciwą personę nie dałem się zwieść do żadnego łajdactwa, dam ojcu Wiktorowi parę groszy na biednych, dla których wiecznie żebrze“.

Ale ja i Ortheris, on z cachneyu, a ja jeszcz. bardziej z północy, nie mogliśmy się jakoś w tem wyznać. Jeśli raz już mieliśmy pieniądze, to chcieliśmy je zatrzymać dla siebie. I tak się też stało — chociaż nie na długo.

Nic o tej starej damie nie słyszeliśmy już nigdy więcej. Nasz pułk poszedł do Pindi, a sierżant z kantyny sprawił sobie innego kundla w miejsce tamtego, który tak regularnie gubił się, aż w końcu znikł po wszystkie czasy.

K O N I E C.

Humor.



50-kilogramowy małżonek, spoglądając na swą 150-kilogramową małżonkę:

— I jakże tu wierzyć, że Pan Bóg stworzył kobietę z jednego naszego żebra!

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. drozsze. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta, przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe **na 4 łamy** (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie:

Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.00**

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.